

# PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

**Prenumerata** wraz przesyłką poczt. wynosi:  
W Państwie Austryackiem rocznie  
6 kor. w. a. półrocznie 3 kor. 20 h.  
W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie  
3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop.  
W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.  
We Francyi i innych krajach: rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.  
Należyość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

**Redakcyja i Administracyja** „Prze-  
glądu weterynarskiego“ we Lwowie  
ulica Kochanowskiego 1, 33 w c. k. Akademi  
Weterynaryi.

Główny skład dla Rosyji i Królestwa  
Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolffa  
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-  
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.  
Numer pojedynczy kosztuje w miej-  
scu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Współredaktorowie: St. wet. pow. Fryderyk Fried. — Prof. Dr. Mieczysław Grabowski.  
— Wet. pow. Dr. Zygmunt Markowski. — Prof. Dr. Kazimierz Panek.

## Wypadek zaniku jądra u ogiera,

podał

IGNACY GAJEWSKI

Docent Mag. n. weter.

W listopadzie 1905 r. dostawiono do kliniki Warszawskiego Instytutu Weterynaryjnego źrebca 7 lat liczącego, rasy miejscowej, dobrze odżywionego, u którego właściciel zauważył ropienie w okolicy worka mosznowego. Jak i kiedy się to stało, właściciel nie był w możności objaśnić, źrebca tego bowiem niedawno kupił na targu końskim na Pradze.

Przy oględzinach zauważyliśmy co następuje: w lewym worku mosznowym wyczuwać się daje guz przy dotyku twardy, nie bolesny, dosięgający kanału pachwinowego; skóra na guzie nie daje się ująć w fałdę; na dolnej powierzchni guza jest ranka, jakoby po kastracyi, z której wycieka dość gęsta ropa koloru żółtawego. Zgłębnik wprowadzony w rankę idzie w głąb guza ku górze, w kierunku kanału pachwinowego na długość 8 ctm. W prawym worku mosznowym wyczuwa się normalne jądro. Oprócz wyżej przytoczonych

objawów zauważyliśmy w słabym stopniu kulawiznę lewej tylnej nogi. Ogólny stan zwierzęcia nie przedstawia nic do życzenia.

Zdawałoby się więc, że w danym wypadku mamy do czynienia ze zgrubieniem sznurka nasiennego, powstałem po nieudatnej kastracyi, brak jednak tkanki bliznowatej na lewym worku mosznowym, obecność prawidłowo sformowanego jądra w prawym worku mosznowym, wyklucza kastracyę. Zważywszy to wszystko, przyszliśmy do wniosku, że mamy prawdopodobnie do czynienia z jakimś nowotworem, który umiejscowił się w sznurku nasiennym, a może być i w jądrze lewej połowy worka moszowego. Ostatecznie rozpoznanie pozostawiliśmy do czasu zoperowania zwierzęcia i makro- i mikroskopowego zbadania usuniętej, chorobowo zmienionej części.

Ponieważ właściciel zwierzęcia życzył sobie, aby zdrowe jądro było pozostawione, przeto ograniczyliśmy się do usunięcia za pomocą ekrazeru zgrubiałego sznurka nasiennego. Nie będę tutaj opisywał sposobu wykonania operacyi, gdyż ten w niczem nie różnił się od zwykłego sposobu używanego przy usuwaniu zgrubiałego sznurka nasiennego, wspomnę tylko o jednym objawie, a mianowicie, że przy oddzielaniu sznurka nasiecznego od moszny, krwotok był tak znaczny, że zmuszeni byliśmy krwawiące naczynia przewiązać jedwabiem, a po usunięciu guza urządzić tamponacyę worka moszowego.

Operacya była zrobiona 19. listopada, 12. zaś grudnia zwierzę jako zupełnie zdrowe, oddane było właścicielowi. Oddzielona część chorobliwa była objętości dużej pięści, ważyła 2 funty, twarda przy dotyku, białawej barwy. Na przekroju poprowadzonym wzdłuż przez środek guza, zauważyliśmy wgłębienie okrągławe, długie na 4 ctm. a szerokie na  $3\frac{1}{2}$  ctm. We wgłębieniu tem leży prawie swobodnie, znacznie zmniejszone i stwardniałe, jądro, górnym swym kocem słabo zrosnięte z resztą guza, dolna zaś jego część z łatwością może być podjęta. Część jądra zauważyć się daje i naprzeciwległej powierzchni przekroju, nieco wyżej, przyrośniętą do guza i małym jeszcze uległą zmianom chorobowym.

Przy badaniu guza pod mikroskopem okazało się, że jest on utworzony z włóknistej tkanki łącznej, przyczem włókienka przebiegają w różnych kierunkach. Między włókienkami znajduje się mnóstwo komórek wrzecionowatych z jądrem owalnym lub pałeczkowatym i znaczna ilość naczyń krwionośnych.

Co się tyczy zmian mikroskopowych jądra, to ono przedstawia oznaki zwyrodnienia. Kanaliki nasienne są przepełnione komórkami drobnoziarnistemi; w niektórych tylko komórkach zauważyć można jądro, w innych komórkach jądra nie ma. Miąższ jądra jest przerosnięty włóknami tkanki łącznej.

Na zasadzie wyżej opisanych makro- i mikroskopowych zmian w sznurku nasiennym i samym jądrze, przyszedłszy do wniosku, że w naszym wypadku mieliśmy do czynienia ze zgrubieniem i stwardnieniem sznurka nasiennego i zwyrodnieniem jądra — zanikiem jego wskutek chronicznego zapalenia tych organów.

Większa część badaczy jest zdania, że zanik jądra i zmiany jakim ono podlega zależą głównie od rozrostu tkanki łącznej.

Cruveillier jest zdania że zanik jądra zawdzięcza swoje pochodzenie zbytniemu rozrostowi włóknistej tkanki łącznej, powstałemu wskutek chronicznego zapalenia tegoż.

Steiner sądzi, że zatkanie kanalików nasiennych przy zaniku jądra pochodzi nie tylko od ucisku spowodowanego nowo wytworzoną tkanką łączną, lecz także i od tego, że tkanka łączna może się wytworzyć w samych kanalikach z błony własnej (m. propria); nabłonek przy tem zupełnie zanika.

Turkiewicz robił doświadczenia na psach, którym w jądra zaszykiwał środki drażniące; po pewnym określonym czasie psy zabijał i jądra badał pod mikroskopem. — Z doświadczeń tych wynika, że po zastrzyknięciu środków drażniących, około kanalików nasiennych ma miejsce nagromadzenie białych i czerwonych ciałek krwi i komórek ziarninowych. Owe to twory nagromadzone między kanalikami nasiennymi, obecnością swoją wywierają ucisk na naczynia krwionośne, za którem idzie nieprawidłowe krążenie krwi, niedostateczne odżywianie jądra; nabłonek wyścielający kanaliki nasienne ulega rozpadowi i jako taki zatyka te ostatnie. — W późniejszym okresie komórki ziarninowe przeistaczają się w komórki wrzecionowate, te ostatnie we włókna tkanki łącznej, która podobnie tkance bliznowatej, ściągając się, wywiera ucisk na kanaliki tak, że ostatecznie światło ich zanika.

Milflet przewiązywał u psów tętnicę nasienną wewnętrzną i na zasadzie swoich doświadczeń, przyszedł do wniosku, że jądro jest narządem nadzwyczaj czułym na każdą zmianę krążenia w nim krwi. Wkrótce po przewiązaniu powyższej tętnicy ma miejsce rozpad miąższu jądra, rozrost tkanki łącznej i ostatecznie zanik jądra.

Körling przewiązywał u psów sznurek nasienno-liczki lecz nie w całej jego grubości; część sznurka nasiennego, w którym przebiega nasieniowód (vas deferens) pozostawiał nie przewiązany. Po upływie 2½ miesięcy zabijał psy, a przy oględzinach jądra takowe znajdował wstanie zupełnego zaniku, przyjądrze jednak jeszcze nie uległo zupełnemu zanikowi i przedstawiało się w kształcie małego dodatku.

Takież same doświadczenia przedsięwziął Dubrowo, lecz nie na psach ale na świnkach morskich. We wszystkich wypadkach,

wynikiem zabiegu operacyjnego był zanik jądra wskutek rozrostu w nim tkanki łącznej. Oprócz tego zauważył autor, że zanik przyjądrza zawsze następował o wiele później, niż zanik jądra — i sądzi, że w tym wypadku zanik przyjądrza trzeba przyjąć za zjawisko następcze, powstałe wskutek nieczynności samego jądra.

Co się tyczy części jądra nieznacznie jeszcze zmienionego, to takową przyjąć trzeba za przyjądrze. Dlaczego w naszym wypadku, pomimo, że jądro znajduje się w stanie zaniku, przyjądrze pozostało jeszcze mało zmienionem? Na to pytanie odpowiedzieć trudno. Zasadzając się jednak na doświadczeniach Milflet'a, Körling'a, Dubiowo, którzy wykazali, że przyjądrze otrzymuje krew z naczyń krwionośnych przewodu nasiennego, możemy objaśnić to zachowanie się przyjądrza w sposób następujący. W początkach choroby rozrost tkanki łącznej miał miejsce w przedniej części sznurka nasiennego, w której przebiega tętnica nasienne; wewnętrzna rozrastająca się tkanka łączna wywarła ucisk na naczynie krwionośne. Krążenie nieprawidłowe i odżywianie jądra niedostateczne, spowodowały zanik tego narzędzia. W dalszym ciągu choroby rozrost tkanki łącznej objął i tylną część sznurka nasiennego, w której leży przewód nasienno i towarzyszące mu naczynia i nerwy a w rezultacie przyjądrze tak jak i samo jądro, uległo zanikowi. — Być może, jak to wskazuje Dubiowo, zanik przyjądrza powstaje jako objaw następczy, wskutek utraty funkcji samego jądra.

Przyczyny zgrubienia sznurka nasiennego i zaniku jądra u naszego pacyenta prawdopodobnie trzeba szukać w czynnikach mechanicznych — urazie, stłuczeniu, obtarciu lub zranieniu. Wskutek takiego mechanicznego urazu powstało przewlekłe ropne zapalenie sznurka nasiennego ze znacznym rozrostem tkanki łącznej i zgrubieniem i stwardnieniem tegoż. Rozrastająca się tkanka łączna zaczęła uciskać naczynia krwionośne rozgałęziające się w jądrze, wskutek czego w tym ostatnim krążenie krwi było w znacznej mierze utrudnionem a odżywianie jądra niedostatecznem. Wskutek upadku odżywiania, miąższ jądra uległ zwyrodnieniu, o którym mówiliśmy i ostatecznie jądro zanikło.

---

## Literatura.

- Cruveiller.* Traite d'anatomie patol. generale t. III.  
*Steiner.* Archiv für klinische Chirurgie v. Langebeck t. 16.  
*Turkiewicz K.* Patologiczeskoj anatomii chroniczeskago wospaleni jaiczka. Dysser. 1877 r.

*Millet.* Über die pathol. Veränderungen des Hodens, welche durch Störungen der localen Blutcirculation veranlasst werden. Arch. f. Klinisch Chirurgie.

*Körling.* Traité pratique des mal. du test. trad. par Gosselin 1857.

*Dubrowo.* Gistologiczeskija izmienienia siemiannoj żelezy posle perewiazki sosudów kanalika. Dyss. 1879 r.

## Stale pasportowanie zwierząt i znaczenie markami usznemi.

Odczyt wygłoszony w sekcji weterynaryjnej Zjazdu  
lekarzy i przyrodników w lipcu 1907 r.

przez

**Włodzimierza Bilińskiego**

c. k. star. lekarza weterynaryjnego powiatowego w Brodach.

Dla zapobieżenia chorobom zaraźliwym w myśl §. 8. ust. z 29/2 1880 Dz. p. p. Nr. 35 w Państwie austriackim zostały zaprowadzone świadectwa zdrowia i tożsamości (identyczności) zwierzęcia t. z. pasporty bydłce.

Że takie pasporty są idealnym pomysłem ustawodawcy nie może być dwóch zdań, gdyż takie świadectwa winny stanowczo zapobiegać zawleczeniu zarazy, kradzieżom i wogóle regulować obrót zwierzętami w razie potrzeby.

Do §. 8. ust. zostało wydane rozporządzenie wykonawcze ministerjalne z dnia 12/4 1880 Dz. p. Nr. 37 tudzież w każdym kraju koronnym (prowincyi) rozporządzenia władz krajowych, a więc w Galicyi z dnia 28/6 1888 l. 67.594/87 druk Nr. 76. Mimo to liczne nadużycia pasportowe spowodowały c. k. Namiestnictwo we Lwowie do wydania całego szeregu reskryptów, zdążających do położenia tamy nadużyciom pasportowym.

W części cel został osiągnięty, ale nie w zupełności, gdyż mimo to, handlarze dopuszczają się licznych nadużyć pasportowych.

Powodem tego jest, że wydawanie pasportów często pozostaje w ręku ludzi nieuczciwych, nie zdających sobie sprawy z doniosłości dla jakiego celu są pasporty zaprowadzone, lecz uważają je tylko za środek do szykanowania, a więc popełniając nadużycia, mniemają, że przez przekroczenie pasportowe, spełniają tylko dobrodziejstwo,

gdyż uwalniają właściciela od rzekomego szykanowania a i sobie przynoszą materyalną korzyść. Do takich nadużyć pasportowych należy zaliczyć wydawanie pasportów bez uprzednich oględzin, szczególnie wewnątrz kraju i od strony granicy rosyjskiej. Właściciel zwierzęcia zgłasza się sam bez tegoż u wystawiającego pasport, podaje maść zwierzęcia, poczem na podstawie oświadczenia właściciela pasport zostaje wystawiony. Oczywiście właściciel nie wdając się w subtelność opisu, podaje samą tylko maść, opuszczając szczegóły jak np. białe płaty, łysiny, gwiazdki, brak rogów itp. Inni jednak właściciele, nie umiając lub nawet przez lekceważenie nie chcąc rozróżniać barw, podają maście zupełnie inne: czerwoną zamiast żółtej, białą, siwą, zamiast bułkowatej, żółtawej.

Dla oznaczania maści podają zwykle nazwy lokalne jak np. tarczasty, rijeki, modre, bahryne, krasede, boczaste itp. Nazwy te są bardzo ciekawe dla ludoznawstwa ale wprowadzają zamieszanie, gdy rzecz idzie o stwierdzenie tożsamości zwierzęcia.

Proszę więc bezstronnie osądzić, czy pasport wydany bez oględzin, bez należytego a nawet szczegółowego opisu może mieć jakiegokolwiek znaczenie? Czy uzyskiwanie pasportu, wśród powyższych okoliczności ma jaką wartość policyjno-weterynaryjną? Czy wydawanie takich pasportów nie jest utrapieniem właścicieli, którzy nieraz zapożyczyć się muszą, ażeby taki bezwartościowy dokument otrzymać?

Nie od rzeczy także będzie zaznaczyć, że jeśli wewnątrz kraju, na targu, pełni dozór sumienny lekarz weterynaryjny i żąda ustawowego dopełniania warunków pasportowych, to spotyka się z zarzutem umyślnego utrudniania sprzedaży i słyszy się często wymówkę, że „panie to nie rosyjska granica ażeby pan żądał takich dokładności w opisie maści”. Pytam więc, dlaczego tylko na granicy rosyjskiej, gdzie rewizorowie bydła wydają pasporty, ma być ta dokładność pasportowa w opisie zachowaną? Czy faktycznie tylko od strony granicy rosyjskiej ma wartość przepis pasportowania zwierząt? Jeśli otrzymałbym odpowiedź twierdzącą, to pytam, dlaczego mieszkaniec pogranicza rosyjskiego ma być tak prześladowany i nawet nie mieć za to żadnych ulg wywozowych lecz tylko owszem utrudnienia?

Pierwszem więc zadaniem usunięcia nadużyć pasportowych, byłoby powierzenie wydawania pasportów ludziom ukwalifikowanym i zaufania godnym. W tym też celu miejsca dzisiejszych wystawiających pasportów t. j. c. k. rewizorów bydła w powiatach granicznych a wewnątrz kraju wójtów i przełożonych obszarów dworskich, winni zająć rządowi lekarze weterynaryjni.

W czasie mego pobytu w Husiatynie tj. w latach 1894--1896 podczas przyglądania się mnogości wystawianych pasportów dla lu-

dzi, zrodziła się we mnie myśl czy tego rodzaju stałe, na dłuższy czas obowiązujące paspory, nie dałyby się zastosować także dla zwierząt i myśl tę podałem ś. p. Timiftiewiczowi, ówczesnemu krajowemu weterynaryjnemu referentowi; myśl ta rozwijała się i przechodziła w pogadankach liczne fazy; dziś zaś sprawa przedstawia mi się jak następuje:

1. Dzisiejsze pasportowanie nie jest wystarczające, a dla ludności jest uciążliwe z powodu zbyt krótkiej ważności pasportowej.

2. Pasport chyba celu z powodu mylnego podawania opisu zwierzęcia, mimo sumiennosci wielu oglądaczy a to ze względu niskiej umysłowości i ze względu, w niektórych powiatach, śmiesznie niskiego wynagrodzenia.

3. Wobec trudności, jakie właściciel napotyka, szczególnie w granicznym powiecie, często właściciel dopuszcza się przekroczeń pasportowych sądząc, że przez to uchyli się od tych trudności.

Wobec tego należałoby stworzyć paspory stałe, któreby były wydawane przez lekarzy weterynaryjnych, a więc usunęłyby się wątpliwości co do tożsamości zwierzęcia, gdyż byłoby ono należycie opisane. Pasport stały mając dłuższą a względnie na całe życie zwierzęcia, ważność pasportową, nie narażałoby właściciela na trudności w wolnym obrocie zwierzęciem.

Co do samych więc pasportów to projektuję je trojakiemi t. j.:

I. pasport na pierwszy rok życia. Tak krótki termin ważności z tego powodu uważam za doniosły, gdyż w pierwszym roku życia zwierzęta, zarówno konie jak i bydło zmieniają maść pierwotną.

II. Pasport byłby wydany po odebraniu pierwszego z ważnością przez 2 dalsze lata życia tj. do ukończonego trzeciego roku. Ten termin obrałem dlatego, że w tym okresie życia jałówki stają się matkami a buhaje wołami.

III. Po odebraniu II. pasportu należałoby wydać pasport trzeci z ważnością do końca życia zwierzęcia.

Do zalet już wykazanych przy zaprowadzeniu stałych pasportów i to jeszcze przybywa, że po rysopisie w pasporcie formy książkowej jest umieszczonych kilka kartek, dla uwidocznienia każdorazowej zmiany pobytu zwierzęcia. Takie, że tak powiem, curriculum vitae zwierzęcia, zdaniem mojem, będzie ważnem przy wykrywaniu źródła i możliwości rozwleczenia zarazy.

Zaprowadzenie takich stałych pasportów, winno mieć miejsce nie tylko w granicznych powiatach ale także w całej Galicyi, jeśli już nie we wszystkich krajach, które nie są tak narażone na zawleczenie chorób epizootycznych z obcych państw jak nasz kraj.

Biorąc na uwagę wielki analfabetyzm w Galicyi, a który, mojem zdaniem, nie tak prędko zostanie usunięty, uważam za wskazane

dać do takich książek pasportowych okładkę kolorową, której barwę czynią zależną od maści zwierzęcia.

To różniczkowanie kolorów będzie miało cel ten, że właściciel, mimo woli, zapozna swe oko z barwami a powtóre, biorąc ze skrzyni barwy książeczki, podobną do maści zwierzęcia, zaoszczędzi sobie trudu chodzenia po inną książeczkę, lub przynoszenia wszystkich książeczek do wyboru przez oglądacza, jeżeli ten zakwestyonuje jej tożsamość.

Oprawy książeczek winny przedstawiać się następująco :

- 1) popielata dla maści białej i siwej,
- 2) czerwona dla maści czerwonej,
- 3) żółta dla maści żółtej bułkowatej,
- 4) czarna dla maści czarnej,
- 5) brązowa dla maści gniadej.

To byłyby zasadnicze barwy książeczek w odniesieniu do maści podstawowych. Dla zwierząt z łysiną, białymi nogami, winien być róg odnośnego koloru książeczki biały. Zaś przy zwierzętach srokatych połowa książeczki winna być koloru wyżej oznaczonego a połowa biała.

Zauważam, że stałe pasportowanie tylko wówczas będzie miało rację bytu i będzie mogło być wprowadzone, jeśli nastąpi kulczykowanie inwentarza żywego.

Dla wydawania pasportów w każdym powiecie sądowym, winien być rządowy lekarz weterynaryjny, który oprócz nadzoru targów, wykonywania oględzin zwierząt bitych, odbywania komisji policyjno-weterynaryjnych itp. innych czynności, należących do rządowego lekarza weterynaryjnego, miałby i obowiązek wydawania pasportów.

W tym celu powinien lekarz weterynaryjny co dwa miesiące przybywać do każdej gminy swego okręgu i wówczas wydać pasporta i zamarkować wszystkie te cielęta, które są do chowu przeznaczone, lub te, które ukończyły już 4 tygodnie życia. Zmieniłby wtedy pasporty w razie, gdy istnieją warunki wskazane pod II. i III. Przy tej sposobności skontrolowałby zgodność już wydanych pasportów a przy tem także i stan zdrowia zwierząt w gminie.

Takie pasportowanie przyniosłoby wielkie korzyści:

1. Faktycznie pasport udowodniałby tożsamość zwierzęcia.
2. Skutkiem obowiązkowego pobytu w każdej gminie co dwa miesiące lekarza weterynaryjnego z łatwością dadzą usuwać się niewłaściwości policyjno-weterynaryjne.

3. Skutkiem siedziby rządowego lekarza weterynaryjnego w każdym powiecie sądowym stworzy się łatwość zabezpieczenia fachowego nadzoru targowego.



4. Skutkiem tak częstych dojazdów weterynarskich zwiększy się, a rzecz można powstanie praktyka weterynarska, wiem to z własnego doświadczenia, gdyż mam dość liczną praktykę w gminach tych, do których częściej dojeżdżam.

5. Szybsze i tańsze tępienie chorób epizootycznych.

6. Usunięto by trudności, jakie dziś ludność napotyka, polegające na tem, że właściciel zwierzęcia musi nieraz kilka kilometrów chodzić do rewizora bydła, ażeby dostać pasport małej dziś wartości, skutkiem czego traci nieraz całe dnie i noce w wyczekiwaniu na rewizora. Przy proponowanym sposobie pasportowania właściciel zwierzęcia byłby obowiązany zaprowadzić zwierzę do oglądacza, celem zbadania stanu zdrowia w odnośnej rubryce pasportu. — W razie kupna obowiązany byłby właściciel zaprowadzić zwierzę do oglądacza, celem podania stanu zdrowia przy wprowadzeniu do gminy i wciągnięcia zwierzęcia do wykazów, stwierdzenia tej okoliczności w odnośnej rubryce pasportu, i wtedy dopiero właściciel z zwierzęciem i pasportem mógłby odejść do domu. W ten sposób trudniejsze byłoby zawleczenie zarazy do gminy, byłoby uniemożliwione szykanowanie ludności przez oglądaczy za to, że właściciel przybytku nie zgłosił, a kontrola ułatwiona, gdyż zarówno pasporty jak i zwierzęta są razem, w jednej zagrodzie. Z takim pasportowaniem w ścisłej, nierozzerwanej łączności jest stałe, niedające się usunąć znaczenie zwierząt.

Praktyka przy pomorze świń, tudzież próby robione w Akademii weterynaryjnej z różnorodnymi znaczeniami zwierząt, dowodnie pouczyły, że tylko kółczyki mają faktyczną wartość stałego znaku zwierzęcia, ale wówczas jeśli nie podnosimy zarzutu psucia się marek.

W powiecie brodzkim wynik kółczykowania był następujący:

Kółczykowanie świń w powiecie brodzkim wprowadzono i dniem 1/4 1904. Ponieważ lud Galicyjski jest z usposobienia swego konserwatywnym więc z początku stawiał opór kółczykowaniu i starał się udowodnić, że kółczykowanie powoduje choroby u świń.

Gdy atoli każdy wypadek rzekomego zachorowania świń szczegółowo badano, przestała ludność narzekać na szkodliwe działanie marek, nie mogąc swych zarzutów poprzeć dowodami.

Praktyka jednak stwierdza, że kółczykowanie jest potężnym środkiem do uchylenia przemytnictwa i rozwleczenia chorób zaraźliwych.

Stanowczo marki do oznaczenia inwentarza żywego powinny być jak najbardziej rozpowszechnione, gdyż mają one także wielkie znaczenie pod względem hodowlanym, umożliwiając stałe oznacze-

nie pochodzenia zwierzęcia, za czem idzie postęp hodowli, osiągnięcie celu ustaw hodowlanych, jak np. ustawy o licencji ogierów i buhaji.

Dotychczasowe jednak marki z fabryki Dudzińskiego używane w Galicyi do znaczenia świń, winny być udoskonalone, ażeby nie psuły się, gdyż wtedy cel markowania jest chybiony i naraża właściciela na wiele niedogodności. Dążeniem jednak policyi weterynaryjnej winno być danie sposobu do jak najpewniejszego ograniczenia swobodnego przeprowadzenia jakiegoś zwierzęcia, w razie potrzeby bez narażenia właścicieli innych zwierząt na niepotrzebne ograniczenia obrotu ich zwierzętami.

W powiecie brodzkim w 1904 r. było 8·13% marek zepsutych, w r. 1905 spadł procent psucia się marek do 1·5%, zaś w r. 1906 wzrósł procent psucia się marek do 3·7%.

Z zestawienia tego wynika, że fabryka Dudzińskiego dokłada starań co do ulepszenia marek, lecz stanowczo marki dopiero wówczas będą dobre, skoro dojdą do tej doskonałości, że procent zepsutych dojdzie do setnych, lub gdy marki całkiem nie będą się psuły.

## Wzór książeczek pasportowych

### Strona 1-sza.

## Uwagi.

1. Z gminy nie wolno zwierzęcia wyprowadzić jak długo oglądacz bydła nie zbada stanu zdrowia i w I. rubryce nie przybije pieczęci swojej na dowód, że za zdrowe je uznał.

2. Na targu przed wprowadzeniem na targowicę ma być zwierzę ponownie zbadane i w II. rubryce ma być przybita pieczęć targowa.

3. W razie sprzedania zwierzęcia, nowonabywca musi zgłosić się przed wprowadzeniem zwierzęcia do stajni do oglądacza w swojej gminie i ten w III. rubryce wpisze miejscowość, datę zgłoszenia, tudzież imię i nazwisko nowonabywcy, oczywista po uprzednim sprawdzeniu, że zwierzę jest zdrowe.

4. Zwierząt po wsiach kupować nie wolno, a jeśli kupiec wykaże się pozwoleniem z c. k. Starostwa, wówczas w II. rubryce zamiast pieczęci targowej, należy wypisać datę i liczbę pozwolenia c. k. Starostwa, tudzież imię i nazwisko i miejsce zamieszkania nowonabywcy.

5. Pasport ten należy starannie przechowywać i na żądanie okazać organom kontrolnym.

6. W razie sprzedaży zwierzęcia, sprzedający musi zaraz a najpóźniej w 24 godzin po powrocie do miejscowości zawiadomić oglądacza, że zwierzę sprzedał.

7. W razie zachorowania lub padnięcia zwierzęcia należy natychmiast oglądaczowi o tem donieść.

**Strona 2-ga.**

L. protokołu .....

Powiat .....

Imię, nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela	
Rodzaj zwierzęcia	
Dokładny opis zwierzęcia z podaniem znaków szczególnych.	
Znak marki usznej z podaniem nazwy powiatu	

Niniejszy protokół ważny do ..... 190

..... dnia ..... 190

Pieczęć urzędowa

Podpis wystawiającego

(Klauzula dla Węgier). Poświadczam, że opisane zwierzę w chwili wyprowadzenia z gminy uznane zostało jako zdrowe i że od 40 dni ani w gminie tej ani w gminach sąsiednich nie panuje księgosusz lub inna niebezpieczna zaraźliwa choroba zwierzęca.

Strona 3-cia.

I. Potwierdzenie stanu zdrowia przy wyprowadzeniu	II. Potwierdzenie komisji targow. i podpis lekarza weterynaryjn.
<div style="border: 1px solid black; padding: 5px; width: fit-content; margin: auto;"> <b>KONIUSZKÓW</b>  <math>\frac{10}{4}</math>07.  <b>BRODY</b> </div>	<div style="border: 1px solid black; padding: 5px; width: fit-content; margin: auto;"> <b>BRODY</b>  <math>\frac{11}{4}</math>07.  <b>TARG</b> </div> <i>Heilpern</i>
III. Imię i nazwisko nowonabywcy, miejsce zamieszkania i data zgłoszenia	<i>Iwan Fedyniec, Smólno</i> 11/4 907.
I. Potwierdzenie stanu zdrowia przy wyprowadzeniu	II. Potwierdzenie komisji targow. i podpis lekarza weterynaryjn.
<div style="border: 1px solid black; padding: 5px; width: fit-content; margin: auto;"> <b>MAJDAN</b>  <math>\frac{2}{4}</math>07.  <b>TARNOPOL</b> </div>	19/4 907. L. 12615. <i>Ozyasz Wohlman</i> <i>z Leszniowa.</i>
III. Imię i nazwisko nowonabywcy, miejsce zamieszkania i data zgłoszenia	
I. Potwierdzenie stanu zdrowia przy wyprowadzeniu	II. Potwierdzenie komisji targow. i podpis lekarza weterynaryjn.

## Stosunek zarazka do obornika.

Podał

**Lek. wet. STANISŁAW DZIĘCIOŁOWSKI.**

„Stosunek zarazka do obornika“ — temat bardzo obszerny, do chwili obecnej bardzo mało poruszany. Od ostatecznego rozstrzygnięcia przedmiotu jesteśmy bardzo daleko, bowiem młoda nauka — bakterjologia nie doszła jeszcze do ścisłych pewników, opartych na danych syntetycznych. Nie zmniejsza to ważności tematu, a zachęcić winno do dociekań, ciekawych pod względem teoretycznym i bardzo płodnych w rezultaty praktyczne. Wiele ciekawych jeszcze dziś zagadnień w profilaktyce chorób zakaźnych, w higienie zwierząt domowych i z nią związanej hodowli, jak również i dezynfekcja nawozów i wpływające z niej straty ekonomiczne, oczekują na rozstrzygnięcie i wprowadzenie na drogę racjonalną. Za cel referatu poniższego postawiłem sobie ten ostatni głównie problemat,

zdając sobie dokładnie sprawę z ukrytej w nim ważności dla ogólnej hodowli i higieny zwierząt domowych.

Sprowadzam go do następującego pytania: „w jakim stopniu możemy osiągnąć siłami natury unieszkodliwienie nawozów przy chorobach zaraźliwych, mając na uwadze możliwe zachowanie wartości nawozu?” Temat ten zająć powinien równie rolnika, jak i weterynarza, dlatego też i jeden i drugi powinien zgłębić go dobrze, a wówczas nie będzie tego nieporozumienia, które bywa zwykle dziś, kiedy weterynarz, stojąc na stanowisku ustawy weterynaryjnej, bezwzględnie każe palić nawozy, lub zakopywać je głęboko, a rolnik, nie zwracając uwagi na niebezpieczeństwo nieopatrzego obchodzenia się z nawozem i nie wiedząc, na czym ono polega, broni swego nawozu, na którym oparty jest jego plon przyszły. Przy zrozumieniu rzeczy przez jedną i drugą stronę, zdaje się, można będzie zrobić tak, żeby był i wilk syty i owca cała. Weterynarz nie będzie patrzył na gospodarza, jak na upartego obrońcę swego najniebezpieczniejszego wroga, a gospodarz przestanie uważać weterynarza za bezdusznego biurokrate, wypełniającego tylko literę prawa. Z punktu widzenia rolniczego niemniej ważnym byłby temat odwrotny, a mianowicie „stosunek nawozu do zarazka“. I w tej kwestyi nauka już zrobiła początek; znamy bowiem wpływ na obornik *bact. col. comm.* i jego odmian, szczególnie chorobotwórczych, a także *bac. typhi*, *bac. cholerae asiaticae* i t. p., oraz udział ich w denitryfikacji w gruncie i nawozie. Do tej pory bakteryologia zajmowała się specjalnie badaniem biologii bakteryj w odosobnieniu, lub też we wspólnej pracy ich odmian nielicznych; starała się rozdzielić i zbadać każdy gatunek poszczególnie. Natomiast rzadko spotykamy w naturze przykłady pracy oddzielnych osobników, a nawet grup jednego gatunku bakteryj. Do syntezy, do badań połączonej pracy milionów osobników biologicznych rozmaitych gatunków, pracujących wspólnie nad tem, aby wytworzyć tak skomplikowany wytwór, jakim jest np. nawóz, posiadamy jeszcze za mało podstaw biologicznych.

Chciałbym przede wszystkim przedstawić teoretycznie, jak nauka dziś przyjąć może zachowanie się zarazka natury bakteryjnej przy procesach fermentacji nawozowej. Zarazki natury pierwotniakowej takie jak trypanozomy, plasmodia, a także zarodki pasorzytów skórnych i wewnętrznych pozostawiam na uboczu.

W wydzielinach sztuk chorych zakaźnych (kał, mocz, płwocina, wysięki etc.) znajdowane były prawie zawsze swoiste zarazki chorobotwórcze. Wszystkie te wydzieliny, jako części składowe przyszłego nawozu, mieszają się wraz ze słomą. Jako taki, nawóz może przedstawiać wielkie niebezpieczeństwo. Zdawałoby się, że sztuki

zdrowe zawsze powinny wytwarzać nawóz nieszkodliwy, niezakażony bakteriami chorobotwórczymi. Tak jednak zgoła nie jest. Wielu badaczy dowiodło, że zarazki chorobotwórcze bardzo często znajdują się w ustrojach zdrowych, uważanych przez nas za zdrowe lub też zdradzające objawy niewyraźne. W przewodzie pokarmowym, w narządach oddechania, w jamie ustnej, szczególnie w migdałach, często bytują najniebezpieczniejsze zarazki, lecz do czasu nie mogą wywołać żadnych objawów chorobowych. Znajdują się one w ustroju w stanie nieczynnym, jakby ukryte; spotykając warunki odpowiednie dla życia swego, mogą się nawet tam rozmnażać, nie wywołując choroby. Przypuśćmy, że bakterie chorobotwórcze, osłabione wskutek długiego przebywania poza ustrojem, jako saprofity, dostały się do organizmu z zewnątrz: mogą się one tam wzmacniać, zwyrodniałe ożywiają się, przyspasiają się napowrót do warunków życia już jako pasorzyty. Wydalone z odchodami i wypadkowo dostawszy się do innego osobnika, wzmocnione, mogą trafić na organizm więcej osłabiony, a wtedy, znalazłszy grunt odpowiedni, zaczynają opanowywać go i mogą wywołać chorobę. A zatem i wydzieliny zdrowych sztuk w niektórych przypadkach, szczególnie, kiedy w okolicy panuje jaka choroba zakaźna, a także, kiedy zdrowe sztuki przybyły z podejrzanego miejscowości do zupełnie pewnej, mogą przedstawiać wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ mogą zawierać zarodki chorób zakaźnych. Wróg jest tem niebezpieczniejszy, że bliskości jego nawet nie podejrzujemy i nie przedsięwzięmy żadnych środków ostrożności. W miejscowościach, gdzie panuje róża świń, zawsze były znajdowane bakterie róży w migdałach niektórych świń zdrowych. Bakterie tężca i obrzęku złośliwego są stałymi gośćmi kału końskiego. Bakterie gruźlicy, wąglika, tyfusu, cholery w wielkiej nawet ilości znajdowane były u osób, mających do czynienia z chorymi na te choroby, a które pod każdym względem trzeba było uważać za najzupełniej zdrowe. Wszystkie podobne bakterie chorobotwórcze ze zwierząt przejdą z czasem do nawozu.

Warunki ekonomiczne, wbrew wszelkim zasadom nauki, każą nam trzymać inwentarz na nawozie.

Nie mówiąc o innych złych wpływach na inwentarz nawozu w stajni, dostatecznie znanych z higieny zwierząt domowych, jak np. zły wpływ, wydzielającego się obficie amoniaku, ujemny wpływ nawozu na kopyta i t. d., pod względem bakteriologicznym trzeba zwrócić uwagę na następujące szczegóły:

1) Jak wyżej wspomniałem, na plan pierwszy wyłania się niebezpieczeństwo rozszerzenia się zarazy przy pomocy wydzielin bakterij chorobotwórczych nie tylko przez sztuki widocznie chore, lecz

i podejrzane a nawet zupełnie zdrowe przy wypadkowym przejściu zarazków przez ustrój w stanie ukrytym (według Verneuil'a „mikrobioza ukryta.“)

2) Dowiedzionem zostało, że jednym z najważniejszych czynników, wpływających na większą lub mniejszą zjadliwość zarazków jest współżycie (symbioza) z innymi mikroorganizmami, które same przez się mogą być bardzo niewinne, lecz mogą działać dodatnio lub ujemnie na zasadniczy czynnik chorobotwórczy. Na podstawie tego pewnika trzeba wyprowadzić wniosek, że nawóz, na którym stale rozwijają się tysiące kolonij najróżnorodniejszych mikroorganizmów, musi wpływać często przez współżycie na zjadliwość, lub nawet na wystąpienie zarazy. Na dowód powyższego twierdzenia mogę przytoczyć fakt, który mi się zdarzył w styczniu r. b. wypadkowo podczas przeprowadzania doświadczeń nad zachowaniem się zarazków w nawozie, a który, według mego zdania, można objaśnić tylko pomocniczą infekcją ustroju bakteriami niechorobotwórczymi (saprofitami). Wstrzyknąłem dwóm królikom zawiesinę, składającą się z mieszaniny bakterij niechorobotwórczych z zabita w nawozie (jak przypuszczałem) hodowlą wąglika. Króliki te przez 9 dni były zdrowe, zdawałoby się więc, że hodowla wąglika w nawozie była rzeczywiście zabita. Króliki szczepione pozostawały w jednej klatce z 4 zdrowymi. Po pięciu dniach dwa inne króliki z tej samej partii zostały zaszczepione krwią źrebięcia, które zdechło, jak podejrywałem na „zarazę bydła i dzicyzny“ (Wild und Rinderseuche). Nie rozporządzając dostateczną ilością klatek oddzielnych, pomieściłem razem dwa króle, nieszczepione — zdrowe, dwa króle, szczepione przed 5 dniami mieszaną, o której tylko co wspomniałem, nakoniec dwa króle, zaszczepione krwią źrebięcia.

Na drugi dzień rano (w przybliżeniu po 12—16 godzinach) zdechły oba króle, szczepione krwią źrebięcia. Badania bakteriologiczne stwierdziły w nich „zarazę bydła i dzicyzny“ (Wild und Rinderseuche). Po trzech dniach znalazłem trupy i tych dwóch królików, które były zaszczepione zawiesiną przed 9 dniami. Na razie byłem pewny, że króliki te zdechły pod wpływem osłabionego wąglika, to jest, że przypuszczenie moje, jakoby hodowla wąglika była zabita, jest błędne. Badania jednak dalsze bezwarunkowo dowiodły, że oba te króliki zdechły nie od wąglika i nie od innego zakażenia, wywołanego przez wstrzyknięcie mieszanek kultur, lecz zaraziły się od chorych na „zarazę bydła i dzicyzny“ (Wild und Rinderseuche) królików. Teraz wyłania się pytanie, czem objaśnić, że dwa króliki niczem nie szczepione, pozostały żywe i zdrowe, a szczepione nieszkodliwą mieszaną bakterijną zaraziły się zarazką „Wild und Rinderseuche“ i zdechły? Zdaje się, że najracjonalniej będzie obja-

śnić to tem, że obecność w ustroju królików zarazków niechorobotwórczych, czy też wytworów ich pomogła zakażeniu wyżej wspomnianą chorobą. Stąd staje się więcej uzasadnionym wniosek, że utrzymywanie stale na oborniku inwentarza, otoczonego milionami bakteryj, chociaż i niechorobotwórczych, może w niektórych razach ułatwić zakażenie lub też obostrzać bieg epizoocyi. Dziś już nagromadzono mnóstwo przykładów, dowodzących na drodze doświadczałnej możności zakażeń pomocniczych. Pozwolę sobie przytoczyć z nich kilka: Roger dowiódł, że królik jest odporny na szelestnicę (charbon symptomatique), lecz jeżeli wstrzyknąć ten zarazek jednocześnie z niewinnym saprofitem np. bac. prodigiosus, — wywołujemy i u królika zakażenie — „szelestnicę“. Vincent dowiódł, że można przez asocjację wzmocnić działanie bac. typhi abdominalis, jeżeli do pomocy przyjdzie mu streptococcus pyogenes (paciorkowiec ropny). Do zakażenia tężcowego konieczna jest pomoc tlenowca w rodzaju gronkowca ropnego (staphylococcus pyogenes). A zatem jako fakt dowiedziony trzeba przyjąć, że współzycie, symbioza, niektórych drobnoustrojów wywołać może działanie znacznie zjadliwsze, niż działanie tych samych mikrobów, oddzielnie wziętych. W niem jest najwięcej przyczyn, wpływających usposabiająco na choroby, szczególnie zaraźliwe.

(D. c. n.)

## Streszczenia i oceny.

*Sprawozdanie komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego za rok 1907. Lwów, nakł. Gal. Tow. Gosp. 1908. (Dok.)*

**Kontrola dzielności użytkowej bydła.** Akcja kontrolna Towarzystwa gospodarskiego rozwinęła się w roku ubiegłym nadzwyczaj pomyślnie, tworząc racjonalną podstawę do dalszego rozwoju hodowli bydła rogatego w kraju. Selekcya hodowlana, na wynikach kontroli tej oparta, dopomogła do poprawienia jakości bydła w obrotach zarodowych, które dziś nie tylko wielkością i pięknością kształtów, ale i najcenniejszym przymiotem opłacania sownie danej im karmy wybiły się ponad obory inne w kraju, a że przymioty te, jak wybitna mleczność lub opas, a również dobre zużytkowanie paszy są cechami dziedzicznymi, przeto i materyał hodowlany z obór Towarz. uzyskany i w tym kierunku wpływa dodatnio na ogólną hodowlę, buhaje bowiem, w obszarach tych zakupione i na stacyach włościańskich umieszczone, dają obecnie potomstwo o większej dzielności użytkowej, niż to w poprzednich latach było możliwem. Obok ścisłej kontroli mleczności i paszy do tych świetnych wyników akcji kontrolnej przyczyniło się w znacznej mierze ujęcie i udoskonalenie systemu żywienia indywidualnego, który w szerokich kołach hodowców krajowych i zagranicznych znalazł uznanie, którego miarą może być niesłychany dotąd w Polsce fakt, że podręcznik dla żywienia indywidualnego krów dojnych, wydany



przez Komitet Towarzystwa, doczekał się w ciągu 14 miesięcy trzech wydań.

Żywnienie indywidualne, wprowadziły nie tylko obory zarodowe Towarzystwa i znaczna część stojących pod kontrolą obór prywatnych, ale również i wiele obór innych z pracą Komitetu dotąd w żadnym stosunku nie stojących — a spowodowane przez nie potaniecie produkcji, dochodzące czasem do 100 koron na rok i krowę, oraz wzmożenie się mleczności krów czasem o kilkaset litrów na sztukę, ideę tego racjonalnego systemu ku pożytkowi kraju coraz bardziej popularyzują.

Obok selekcji i żywienia indywidualnego kładzie Komitet przy akcji kontrolnej ogromny nacisk na racjonalny wychów cieląt i jałownika, upatrując w nim niezmiernie potężny środek do szybkiego rozwoju dzielności użytkowej bydła. Studya przeprowadzone w tym względzie przez Biuro kontrolne, wykazują, że pierwiastki, według wskazówek Komitetu w oborach zarodowych wychowane, wykazują stale mleczność znacznie wyższą od swych matek, a dochodzącą nierzadko do 4.500 litrów rocznie.

Kontroli chlewni centralnych i w tym roku Komitet nie zaniedbał, dając i w tym względzie do wypracowania najtańszego a celowi odpowiadającego systemu, wychowu trzody chlewnej i daty uzyskane z tej kontroli skrupulatnie zbiera i bada, aby znów, uzyskawszy potrzebny materiał, móżdż wychów prosiat w chlewniach centralnych na racjonalnych oprzeć podstawach.

Fundusze specjalne na akcję kontrolną przeznaczone, były w ubiegłym roku nieco większe jak w roku poprzednim — mianowicie Ministerstwo rolnictwa dotacją swoją, wynoszącą w r. 1906 kwotę 7.500 kor., podniosło na rok 1907 o 1.500 kor., zaś dotacja krajowa wzrosła z 3.500 kor. na 4.000 kor.; wzrost ten jednak nie stał w żadnym stosunku do wzrostu samejże akcji, tak że, chcąc wykonać uchwałę Rady Ogólnej, aby większą ilość obór prywatnych wziąć pod kontrolę, musiano z funduszy, przeznaczonych na podniesienie gospodarstwa mlecznego, użyć na cele kontrolne kwotę 4.000 koron.

Wydatki na akcję kontrolną w r. 1907 wzmogły się w pierwszej linii wskutek tego, że na życzenie właścicieli obór — kontrolę, którą w wielu oborach przedrowadzano poprzednio co 21, a czasem i co 28 dni, Komitet zamienił na kontrolę co dni 14, przez co wzmogła się niewątpliwie precyzja kontroli, ale wzmogły się koszta, bo do tej samej ilości obór musiano użyć znacznie większej liczby asystentów — mianowicie z wiosną 1907 r. przyjęto nowych dwóch, a w jesieni dalszych dwóch, tak że w chwili obecnej personal biura kontrolnego ma skład następujący:

1 kierownik kontroli, 1 starszy asystent kontrolny, 5 asystentów kontrolnych, 4 praktykantów.

Dzięki temu powiększeniu personalu nawet przy 14 dniowej kontroli było Tow. wstanie objąć kontrolą 74 obory.

**Sekeya mleczarska.** Równolegle do akcji kontrolnej Komitetu, a poniekąd i w ścisłym z nią związku, postępowała w r. 1907 i akcja mająca na celu podniesienie gospodarstwa mlecznego. Do tego działu pracy należy kontrola mleczności i paszy w oborach prywa-

tnych w tych okolicach, w których rozwój mleczarstwa szybkim postępuje tempem.

Takiż sam związek z akcją kontrolną ma dążenie Komitetu do wykształcenia funkcyjaryusza, którego zadaniem byłoby obejść tak obory zarodowe jak prywatne i gminne i uczyć ludność racjonalnego dojenia krów. Przyszły nauczyciel dojenia, którego Towarzystwo gospodarskie zaangażuje jako stałego funkcyjaryusza, po ukończeniu szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, kształci się w dalszym ciągu pod okiem p. dyrektora Rozwadowskiego w Miłocinie a prawdopodobnie przebędzie jeszcze dodatkowy kurs dojenia w którymś z zakładów niemieckich.

Celem uzyskania dla mleczarń Towarz. zbiorowych i prywatnych technicznej pomocy, przyczynił się Komitet do kosztów utrzymania instruktora mleczarskiego, zajętego przy Galicyjskiem Towarzystwie mleczarskiem, zastrzegając sobie możność wzywania go do mleczarń Tow. w razie potrzeby.

W roku 1907 okazała się również potrzeba uzupełnienia urządzenia mleczarni, urządzonej przy szkole gospodyń wiejskich w Albigowej. Mleczarnią tą, utworzoną swego czasu z funduszów Towarzystwa, Komitet stale się interesuje, to też i w roku bieżącym na uzupełnienie i przeróbkę maszyn w mleczarni Albigowskiej przeznaczył kwotę 1.200 koron.

W wykonaniu dalszej części planu pokrycia powiatu Rudeńskiego siecią śmietanczarni, działających w związku z mleczarnią parową rudeńską, postanowił Komitet założyć nową stację śmietankową w Milczycach.

Na zakupno maszyn dla dwóch nowopowstających mleczarń zbiorowych przeznaczył Komitet z funduszów r. 1907 kwotę 2.000 kor.

Ponieważ od dawnego czasu dawał się dotkliwie uczuć brak podręcznika polskiego dla techniki mleczarskiej, przeto Komitet wszedł w rokowania z p. inż. Zygmuntem Chmielewskim w sprawie wydania nakładem Komitetu jego dziełka w tym zakresie. Rokowania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, tak że w ciągu r. 1907 mógł już Komitet oddać w ręce swych członków to pożyteczne dzieło. Z funduszów mleczarskich przeznaczył Komitet na częściowe pokrycie kosztów tego wydawnictwa kwotę 1.000 kor.

**Sekcja chowu drobiu.** Sekcja odbyła w roku sprawozdawczym dwa posiedzenia. Z ważniejszych spraw, któremi się Sekcja zajmowała wymienić należy przyznanie zasiłku w kwocie 4.000 kor. płatnego w dwóch ratach w r. 1907 i 1908 — na budowę wzorowego zakładu chowu drobiu przy Akademii Weterynaryi, następnie poruczono osobnej komisji opracowanie projektu instrukcyi dla zakładania wzorowych kurników, wreszcie zwrócono się do odnośnego Oddziału Towarzystwa o opinię w sprawie założenia zarodowej wylęgarni w Chorostkowie.

**Krajowe Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie w r. 1907** wraz z 10 filiami: w Brzeżanach, Niepołomicach, Rzeszowie, Schodnicy, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Starym-Samborze, Tarnopolu i Złoczowie liczyło w r. 1907 członków 1.110, z których wskutek zwinienia filii Głogowskiej w lipcu 1908 (37 członków) i filii w Rzeszowie (63 członków) pozostało na r. 1908 1.010 członków.

Ogólny przyrost członków kraj. Towarzystwa chowu drobiu etc. wraz z filiami wynosił w ciągu roku 1907 125 członków. Wszyscy członkowie otrzymywali bezpłatnie organ Towarzystwa, miesięcznik p. t. „Hodowca drobiu“ a oprócz tego prenumerowało to czasopismo kilkuset abonentów. tak że miało ono razem z górą 1 200 odbiorców.

W r. 1907 założyło samo kraj. Towarzystwo bez filij 159 stacyj zarodowych wartości 3.314 kor., z których wykreślono z różnych przyczyn 22, wartości 391 kor., zatem ze stacyj zarodowych założonych w r. 1907 pozostało 137 wartości 2.923 koron, z czego było zakupionych zwierząt za 2.141 kor., reszta zaś przypada na zwócony przychówek. Wszystkich stacyj zarodowych posiadało Towarzystwo z końcem r. 1907 z 941, założonych w ciągu lat 1900—1907 — 528, wartości 11.128 kor., a doliczywszy do tego 340 stacyj, założonych przez filije Towarzystwa wartości 6.367 kor. 55 h, otrzymamy ogólną ilość stacyj zarodowych, będących własnością krajowego Towarzystwa wraz z filiami w liczbie **868** wartości **17.495** koron **55** hal.

Razem wynosiły dochody macierzystego Towarzystwa i jego filii w r. 1907 19.711·28 kor., a rozchody 18.801·56 kor., z czego na rzecz swych filij poszła kwota 2.559·63 kor. W jesieni r. 1907 urządziło kraj. Towarzystwo 3 wystawy drobiu, gołębi i królików oraz produktów tychże, a mianowicie krajowe w Brzeżanach, Rzeszowie i miejscową w Stanisławowie.

Wystawa w Stanisławowie, miała za cel przedstawienie obecnego stanu hodowli drobiu i królików w obrębie działalności filii Stanisławowskiej, i wykazała, że i włościanie, mimo swego konserwatywizmu, garną się coraz liczniej do wspólnej pracy ekonomicznej z właścicielami dóbr i inteligencją miejską.

Wystawy krajowe drobiu w Brzeżanach i Rzeszowie miały program obszerniejszy, a wypadły na ogół biorąc, bardzo pomyślnie.

Na wystawie rzeszowskiej żywe zainteresowanie wzbudzały demonstracye p. Gajewskiego, tyczące się sztucznego wylęgania.

W r. administracyjnym 1907 do 10 dawniej założonych filii przybyła nowa filia w Tarnopolu, ubyły zaś wskutek rozwiązania 2 filie, a mianowicie, założona w r. 1906 filia w Głogowie i w Rzeszowie, która to ostatnia przeobraziła się z dniem 1 stycznia 1908 w samoistne Towarzystwo. Obecnie zatem liczy kraj. Towarzystwo 9 filii; w toku zaś jest założenie filii w Buczacz, Gródku Jagiellońskim i Kołomyi.

Na wniosek prezesa kraj. Towarzystwa chowu drobiu przyznał Komitet Towarzystwa gospodarskiego temu Towarzystwu subwencyę na zakładanie większych kurników drobiu rasowego, a mianowicie na założenie wzorowych kurników przy szkole ludowej w Dulibach p. Stryj (500 K), w Dłużniowie (150 K) i przy szkole ludowej w Worobjówce (150 K). Z zasiłków w myśl życzenia c. k. Rady szkolnej krajowej, zakupiono (dla szkoły w Dulibach) kompletny przyrząd wylęgowy systemu wodnego na 130 jaj w krajowej firmie J. Stankiewicza, i na stadko kur zielononózek w ilości po 2 koguty i 10 kur, stosując się w tem do intencji c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, jak również z tego powodu, że doświadczenia dotychczasowe coraz bardziej przemawiają na korzyść tych kur,

jakó bardzo nośnych, mięsnych i wczesnie dojrzewających — mimo, że jeszcze pod względem cech rasy niezupełnie ustalonych.

**Pierwsze Galic. Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu.** Wydział Towarzystwa tworzyli prezes p. Eustachy Wolski, zastępującego p. Józef Dąbrowski, sekretarz p. Jan Obrębski, 5 członków i 4 zastępców. Wydział odbył 6 posiedzeń i zwołał dwa Walne Zgromadzenia członków Towarzystwa.

Celem poprawienia drobiu krajowego u jak najszerzszych kół ludności wiejskiej zawarto z Zarządem głównym Tow. Kółek rolniczych następujący układ:

„Kaźde Kółko rolnicze może dostać z Towarz. chowu drobiu w Jarosławiu o ile ono jest jego członkiem — rokrocznie dla poprawienia swego drobiu — rasowego koguta za zniżoną cenę 2 kor., kaczora za 3 kor., gęsiora za 4 kor., a indora za 5 kor. Resztę ceny tych rozplodników pokryją, Towarzystwo chowu drobiu i Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych — po połowie.

W zamian za to zobowiąże się dotyczący członek Kółka roln. wobec jego Zarządu sprzedać swego odnośnego samca na rzeź; w miejsce bowiem jego otrzymuje po powyższych cenach rasowego rozplodnika. W ten sposób może kaźde Kółko roln. otrzymywać rokrocznie dla swych członków najmniej po 3 samce z 3-ch rodzajów drobiu po  $\frac{1}{3}$  ceny rzeczywistej — i za kilka lat poprawić tą drogą drób u wszystkich członków“.

W ten sposób korzystało już z takiego udogodnienia kilka Kółek rolniczych w ubiegłym roku; na ten zaś rok spodziewane jest większe zapotrzebowanie.

Najwięcej wagi—podobnie jak dawniej, tak i w ubiegłym roku przywiązywało Towarzystwo do rozpowszechnienia drobiu rasowego przez rozsyłkę i rozdawanie jaj wylęgowych i zakładanie stacyj zarodowych w całym kraju.

Na 200 zamówień rozesłano 3.783 sztuk jaj wylęgowych, w czym 1.455 sztuk po zmienionej cenie dla członków, — kosztem 175 kor. 58 hal. Zapotrzebowanie jaj wylęgowych wzrasta rokrocznie.

Do 219 stacyj zarod. drobiu i królików o 338 stadkach pozostałych z końcem r. 1906 przybyło nowych stacyj w r. 1907 — 84 o stadkach 104. Z liczby ogólnej 303 stacyj o 442 stadkach ubyło 32 stacye o 54 stadkach, pozostało tedy z końcem r. 1907 stacyj 271 o stadkach 388. Ponadto uzupełniono 48 stacyj pojedynczymi rozplodnikami lub stadkami.

Najwięcej stacyj zarodowych posiadali włościanie i nauczyciele ludowi.

W ubiegłym roku wzmógł się znacznie popyt za królikami i gęsiami.

Towarzystwo, nie mając swego zakładu hodowlanego, musiało zakupywać rozplodniki potrzebne na stacye; ale już dzięki kilkuletnim swym zabiegom mogło otrzymać je w kraju u swych członków hodowców, — a nie musiało jak dawniej wysyłać na ten cel pieniądze z kraju. Zakupiono więc na ten cel 83 kur, 107 gęsi emdeńskich, 29 kaczek, 43 indyków, 51 królików, 7 pantarek — za ogólną sumę 1653 kor. 71 hal.

Ponieważ brak własnego zakładu hodowlanego odczuwać się daje z każdym rokiem dotkliwiej i tamuje dalszy rozwój Towarzystwa, przeto odłożeniem z własnych funduszków kwoty 1.500 kor. na taki zakład, zapoczątkowano akcyę do jego utworzenia.

Na prośbę wniesioną do Wydziału krajowego zawiadomił tenże reskryptem z 22. listopada 1907 r. l. 115.400, że tytułem bezzwrotnej subwencji wstawią do budżetu kraj. w latach 1908 i 1909 dwie raty po 5.000 kor. na pomieniony zakład. Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. zarezerwował też 1.500 kor. tytułem 1-szej raty na ten sam cel.

Sporządzono już także projekt ogólny takiego zakładu i szczegółowy kosztorys na 61.000 kor. Grunt pod zakład ma obejmować 1 ha. Jak długo Towarzystwo nie będzie posiadało takiego zakładu uzna za bezcelowe rozszerzanie się zapomocą filij albowiem utykałoby zawsze na brak doborowych rozplodników i potrzebnego materiału.

Z końcem r. 1906 liczyło Towarzystwo 366 członków, przybyło w ciągu r. 1907 członków nowych 99, ubyło 13-tu pozostaje tedy z końcem roku 1907 członków 452.

Kosztom subwencji otrzymanej w r. 1906 założono u p. Maryi Obrębskiej w Jarosławiu kurnik doświadczalny, w którym hodowano nowowprowadzoną z Węgier, — tam znakomicie się udającą — rasę kur cięższych. mięsnych i nieśliwych, orpingtonów żółtych. Obok nich hodowano lekką rasę nieśliwych kur krajowych, zielononózek i przeprowadzono ich krzyżowanie z orpingtonami.

W wypełnianiu statutu pośredniczyło Towarzystwo w sprzedaży jaj wylęgowych i drobiu hodowlanego od członków, przysparzając im tym sposobem przeszło 2.000 kor. dochodu.

**Sekcyja rybacka.** Główny przedmiot prac Sekcyi stanowiły sprawy zakładu chowu ryb w Oparach, jako instytucyi bezpośrednio przez Komitet administrowanej.

Komitet przyszedł do przekonania, że zakład chowu ryb w Oparach powinien być i nadal tam utrzymany, a to ze względu na korzystne warunki lokalne, wzorowe swe urządzenie, jak i ze względu na gospodarcze swe znaczenie.

Wychodząc z tego założenia rozpoczął Komitet starania o przedłużenie na dalszych lat dziesięć kontraktu dzierżawy terenów, na których zakład istnieje.

Równocześnie zarządził Komitet dokończenie rozpoczętych w r. 1906 robót mających na celu uzupełnienie urządzeń zakładu. Roboty te przeprowadzono prawie zupełnie i dziś powiedzieć już można, że zakład w Oparach uposażony jest we wszelkie w danych warunkach możliwe urządzenia, tak, że środki materialne, jakimi zakład rozporządza, nie będą nadal używane na inwestycyę, lecz tylko na pokrycie kosztów utrzymania zakładu i na zwiększenie produkcji zakładu, a przedewszystkiem na zwiększenie produkcji narybku, ona bowiem jest głównym celem zakładu, a wielkość jej decyduje o pożyteczności i gospodarczem znaczeniu tej instytucyi.

Na rok 1908 wstawiła Sekcyja ta w program swych czynności urządzenie trziedniowego kursu o gospodarstwie rybnem głównie dla oficyalistów gospodarskich.

Następnie postanowiono, aby przy sposobności wystaw okręgowych urządzanych w wschodniej części kraju urządzać także wystawy przedmiotów odnoszących się do hodowli ryb i gospodarstwa rybnego.

S. K.

## Rozmaitości.

**Szerzenie się „bąblowca“.** Bąblowiec szerzy się w Argentynie z gwałtowną szybkością. W ostatnich 30 latach leczono tylko w szpitalach w Buenos-Ayres 3237 osób na to cierpienie. Pierwszy przypadek bąblowca stwierdzono w szpitalach argentyńskich w r. 1877 i od tego czasu z roku na rok coraz więcej tych chorych zgłasza się do leczenia — w r. 1907, liczba ta dosięgła 395. Część tych chorych pochodzi z prowincji Buenos-Ayres, ale można ich często spotykać i w szpitalach prowincjonalnych. Przyczynę tak częstego zapadania na tę chorobę upatrują w nadzwyczajnej obfitości owiec i psów na przestrzeni republiki i w braku dozoru sanitarnego nad rzeźniami, które z bardzo nielicznymi wyjątkami są w opłakanym stanie. Najczęściej zapadają ludzie młodzi między 20. a 30. rokiem, chociaż choroba nie oszczędza i dzieci nawet i trzyletnich. Władza zamierza wprowadzić w celach ochronnych obowiązkowy dozór sanitarny rzeźni, zakaz wprowadzania do rzeźni psów, palenie chorych narządów zwierzęcych, zabijanie wałęsających się psów i t. p.

*Przegl. lekarski.*

**Epizooocya róży i wąglika.** Epidemia róży i wąglika, która w pierwszej połowie sierpnia przetrzebiła ogromnie nierogaciznę i bydło w wielu okolicach Podola, w drugiej połowie lipca przybrała znaczniejsze rozmiary i grasowała przeważnie w pow. latyczowskim, bałckim, olgopolskim i lityńskim.

**Odżywianie mlekiem krowim z żelazem.** Weterynarz Bonatz z Berlina przez odpowiednie karmienie krów uzyskuje mleko bardzo obfitujące w żelazo. Smak mleka przytem się nie zmienia. Podawano to mleko z bardzo dobrym skutkiem (1—2 litry dziennie) chorym na cukrzycę, blednicę, gruźlicę, białaczkę i t. p. Odsetek hemoglobiny, jakoteż ilość ciałek czerwonych wrażliwa wybitnie, podobnie i waga ciała.

**Nowy środek przeciw dysenterji.** Lekarz angielski J. Drake, po wypróbowaniu w kilkuset wypadkach dysenterji rozmaitych środków, jak bismut, sole różnych gatunków, ipecacuanha i t. d., przekonał się, że santonina najlepiej zwalcza tę chorobę. Drake przepisuje santoninę żółtą czyli foto-santoninę, którą się otrzymuje łatwo, poddając santoninę białą działaniu promieni słonecznych.

**Leczenie botryomykozy skóry.** W. Schaffner, weterynarz przy 3-cim pułku huzarów w Jaworowie, opisuje w Oesterreich. Monatschrift f. Tierheilkunde Nr. 7., dwa wypadki wyleczenia botryomykozy skóry przy użyciu formaliny. Sposób postępowania był następujący: pierwszego dnia przemywał S. wrzód botryomykotyczny  $\frac{1}{2}\%$  roztworem nadmanganu potasowego (kal. hypermanganirum), celem usunięcia nieprzyjemnej woni, następnego dnia energicznie wyskrobał ostrą łyżeczką całe zagłębienie i po przepłukaniu  $3\%$  roztworem kreoliny zapomocą tamponów z waty maczanych w formalinie napoił całą ranę formaliną. Po 2 godzinach wytworzył się strup. W 5-tym dniu po usunięciu strupa przez odmoczenie, okazała się rana pokryta ładnymi, różowymi granulacjami. Powierzchnię granulacyjną ostrożnie jeszcze raz napoił formaliną. Wyleczenie nastąpiło w przeciągu dni 16. W drugim, daleko wię-

cej posunięty wypadku, przy tem samym postępowaniu wyleczenie nastąpiło w przeciągu 4-ech tygodni.

**Wyjęcie zaćmy u nosorożca.** Operację wyjęcia zaćmy u nosorożca wykonano w zoologicznym ogrodzie w Nowym Yorku. Do uspienia nosorożca użyto 900 gramów chloroformu i 200 gramów eteru. Operacji dokonał dr. Mater, profesor okulistyki w nowojorskiej szkole weterynaryjnej. Operacja trwała pół godziny i przebiegała bardzo dobrze.

## Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

**Rozporządzenia.** Z d. 6. sierpnia, l. 32. 552/4260 normujące wprowadzanie zwierząt i mięsa z krajów św. Korony węgierskiej do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Z d. 10. sierpnia, l. 33. 138/4346 normujące wprowadzanie zwierząt z Bośni i Hercegowiny.

Z d. 20. sierpnia, l. 108.856 w sprawie obrotu zwierzętami z Państwem niemieckiem.

Z d. 24. sierpnia, l. 107,992 w sprawie przesyłek mięsa z Bośni i Hercegowiny.

Z d. 24. sierpnia, l. 113.320 dotyczące się podziału rewizyjnego 9/5 (Wierchosławice) w tarnowskim powiecie politycznym.

Z d. 24. sierpnia, l. 114.787 dotyczące się zarządzeń w sprawie zarazy pyska i racie.

Z d. 31. sierpnia, l. 116.581 dotyczące się ustanowienia stacyi kolejowej Żabno stałą stacyą dla ładowania i wyładowywania odźwiaczy i świń.

Z d. 3. września, l. 117.125 w sprawie zaopatrzenia posyłek produktów surowych zwierzęcych do Niemiec odpowiednimi świadectwami pochodzenia.

Z d. 4. września l. 114.419 w sprawie przewozu drobiu z Rosyji w specjalnych wagonach.

Z d. 6. września, l. 117.917 względem wprowadzania mięsa i wyrobów mięsnych do Państwa niemieckiego.

Z d. 10. września, l. 36.629/4894 normujące wprowadzanie zwierząt i mięsa z krajów św. Korony węgierskiej do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Z d. 10. września, l. 118.528 w sprawie obrotu świń wewnątrz kraju i wywozu do innych krajów Austrii.

Z d. 12. września, l. 88.890 w sprawie dowozu zwierząt rzeźnych.

Z d. 14. września, l. 123.885 w sprawie zarazy pyska i racie.

Z d. 17. września, l. 123.572 w sprawie wyprowadzenia zwierząt z Bośni i Hercegowiny.

Z d. 22. września, l. 125.193 w sprawie przywozu peklowanych i gotowanych skór świńskich do Hamburga.

**Ograniczenie dowozu gołębi.** W myśl rozporządzenia Ministerstw spraw wewnętrznych, handlu, skarbu i rolnictwa z d. 23. lipca 1908 (Dz u. p. Nr. 150) sprowadzanie gołębi z zagranicy nastąpić może jedynie za zezwoleniem odnośnego starostwa, któremu nabywca winien podać dokładny adres zagranicznego sprzedawcy, gatunek, ilość gołębi i cel, w jakim zostają spro-

wadzane. Zezwolenie to przedłożyć należy urzędowi cłowemu, a wysyłki niezaopatrzone w taki dokument zostaną zwrócone, sprowadzający zaś pedlegnie karze w myśl rozp. ces. z d. 2<sup>o</sup>. kwietnia 1894 (Dz. u. p. Nr. 96). Rozporządzenie to dotyczy zarówno obu połów monarchii.

**Traktat handlowy z Serbią** wszedł w życie prowizorycznie na podstawie rozporządzenia Ministerstwa z d. 29. sierpnia 1908 Dz. u. p. Nr. 182 z mocą obowiązującą od 1. września do 30. grudnia 1908.

Według tego traktatu obowiązują w sprawach weterynaryjnych następująca najważniejsze postanowienia:

1. Nie zawarto wogóle żadnej umowy weterynaryjnej; nastąpiły tylko pewne przyrzeczenia w formie wymiany not.

2. Uprawnienie to podlega tylko następującym ograniczeniom:

a) Dopuszcza się rocznie do importu najwyżej 35.000 bitych wołów i najwyżej 70.000 bitych świń. Bicie nastąpić musi w zupełnie odosobnionych rzeźniach, położonych na granicy, jednakże jeszcze na terytorium serbskiem. Oględziny bydła przed biciem i oględziny bydła i mięsa po zabiciu przedsięwzwać nasze organa weterynaryjne. Transport mięsa odbywa się w wagonach plombowanych i to wyłącznie do oznaczonych większych miejsc konsumcyjnych.

Także ten ograniczony import bitych wołów i świń może być zabroniony, jeśli w Serbii panuje w sposób groźny zaraza bydła rogatego albo inna zakaźna choroba bydłęca, albo jeśli stamtąd zawleczoną została.

Ocienie odbywa się jeszcze przed zabiciem, a więc w stanie żywym przez organa austro-węgierskie. Cło na woły wynosi 9·40 za 100 kg., na świnię do 110 kg. żywej wagi 11 kor. za sztukę, na świnię ponad 110 kg. 10 kor. za 100 kg.

b) drób żywy i zwierzęta kopytkowe wolno importować tylko wtedy, jeśli nie panuje w Serbii w sposób groźny zaraza bydła rogatego albo inna dla tych zwierząt zaraźliwa choroba. Drób żywy można zresztą wywozić tylko na targi konsumcyjne lub do zakładów tuczenia.

Ani dla drobiu ani dla zwierząt kopytkowych nie przyznano żadnego nowego ustępstwa pod względem cła.

b) Innego ograniczenia swobody działania Austro-Węgier pod względem weterynaryjnym niema.

Oprócz wspomnianego kontyngentu bitych wołów i świń jest więc w szczególności import świeżego mięsa, który w latach 1901—1905 przedstawiał przeciętną wartość 3 milionów kor., teraz w zupełności zakazany. Autonomicznego cła na mięso (30 kor. za 100 kg., dawniej 14·29 kor.) weale nie zniżono, cło jest jednakże właściwie bezprzedmiotowe, ponieważ import świeżego mięsa jest ze względów weterynaryjnych wogóle niedopuszczalny.

d) Przewóz żywych zwierząt jest zupełnie wykluczony; świeże mięso w wagonach plombowanych i drób bity przewozić można tylko wtedy, jeśli w Serbii nie panuje zaraza bydła rogatego.

**Przeciw dręczeniu zwierząt.** Wiedeńskie Towarzystwo ochrony zwierząt przedłożyło Izbie poselskiej za pośrednictwem dep. Peschki projekt ustawy przeciw dręczeniu zwierząt. W myśl tego projektu, rozmyślnie dręczenie zwierząt ma być na przyszłość ścigane nie przez policję — jak dotąd — ale przez sądy karne, jako przekroczenie, w cięższych wypadkach nawet jako występki. Ponieważ projekt ustawy wszedł na porządek dzienny obrad parlamentarnych, wydział Towarzystwa ochrony zwierząt nawiązał rokowania z dep. Sylwestrem, który przyrzekł zająć się tą sprawą. Aż do czasu uchwalenia ustawy przez parlament, dążyć będzie Towarzystwo, by w wypadkach dręczenia zwierząt, wzbudzających zgorszenie publiczne, wkraczać mogły władze



polityczne, nie tylko policya. Dr. Sylwester okazał gotowość przedłożenia projektu już na najbliższej sesji parlamentarnej.

**Minister Ebenhoch w obronie opinii o rolnikach austriackich** zabrał głos na łamach „Fremdenblattu“. Z artykułu tego dowiadujemy się, iż wywóz wołów do Niemiec w następstwie traktatu handlowego, zawartego z rzeszą niemiecką, zmniejszył się o 100 098 sztuk wartości 39·5 milionów koron.

Wywóz koni w tym samym roku zmniejszył się w ogólności, a osobliwie do Niemiec i Włoch o sumę 28·3 milionów koron. A zatem tylko w tych dwóch gałęziach rolnictwa wychodzi już na jaw jednoroczny, a zapewne też i stały roczny niedobór w wysokości 67 8 mil. koron.

Ten ubytek pociągnął za sobą, naturalnie niższkę cen na targu krajowym. Jeśli weźmie się na uwagę tylko bieżący rok 1908 do sierpnia i tylko targ wiedeński, to wypadnie skonstatować co następuje:

Rok 1908 (Targ wiedeński).

	Dowóz wołów	Ceny wołów	Ceny wołów h a l e r z y
Pierwszy tydzień, styczeń	4300	77	160
Drugi tydzień, sierpień	5400	69	160

Okazuje się z tego, że ceny bydła coraz bardziej spadają i że zeszyły one już do takiego poziomu, że wszystkich producentów, nawet najskromniejszych, pozbawiają dochodu, oraz, że z drugiej strony ceny mięsa względnie na tej samej wysokości się utrzymują. Do tego przyłącza się tegoroczny brak paszy, skutkiem strasznej posuchy w początku lata, a w ostatnich czasach wskutek wielkich katastrof, jakie spowodowały wylewy potoków górskich i przez całe tygodnie trwające deszcze.

**Gromadne zatrucie zepsutem mięsem.** W szpitalu Virchowa w Berlinie wskutek spożycia zepsutego mięsa zachorowało 60 dozorczyń.

**Z Odessy** (we wrześniu). Ze strachu przed cholera, (w Odessie dotąd umarło od 1. do 12. września 8 osób, a chorych jest 3 osoby), rozpoczęło się tu wielkie porządkowanie. Z kolei rzeczy wypadło wglądać i w weterynarskie sprawy. Okazało się, że mięso przewożono z rzeźni do miasta na brudnych, odkrytych wozach; woźnice siedzą i leżą na ćwierciach (coś jak we Lwowie. P. R.) Naczelnik miasta, generał-major Tołmaczew rozkazał urządzić wozy kryte i wewnątrz cynkowane.

Przybyły z Petersburga pełnomocnik „Rossyjskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami“ p. Nazimow znalazł, że w Odeskim porcie przeciążają woły zbyt ciężarem; że używane są do roboty konie chude, pokaleczone, (coś jak we Lwowie P. R.), że furmani biją zwierzęta sznurami, obmotanymi na końcu drutem; że poganiacze biją bydło po głowie i oczach; że pocztowe konie chude i niezdatne do pracy, że w rzeźniach miejskich rzną bydło na koszer nader męczącym sposobem. Wszystko to zostało zaprotokołowanym. poczem pełnomocnik wyjechał zagranicę, dla zbadania kwestyi opieki nad zwierzętami w zachodniej Europie. (Oby mu nie wypadła droga na Lwów! P. R.)

Pomimo takiego niefortunnego zaprezentowania się Odeskiej weterynaryi przed wysokim dygnitarzem, nie można powiedzieć, żeby się tu nic nie robiło.

20. maja odbył się w Chersoniu (Odessa należy do Chersońsk. gub.) zjazd rządowych, ziemskich i miejskich weterynarzy. Debatowano w kwestyi walki z nosacizną końską, szczególnie na stacyach pocztowych, które dotąd nie były oddane pod nadzór weterynarski zamieścić osobny paragraf obowiązujący i postanowiono, aby pocztarze obowiązani byli wykonywać wskazówki

weterynarzy pod względem utrzymania higienicznego koni, ich żywienia itd. Co zaś do koni przewoźników, przemysłowców i innych prywatnych osób w miastach, to postanowiono prosić Zarządy miejskie o zarejestrowanie tych koni i oddanie pod nadzór weterynarzy, dla których opracować mają osobną instrukcję.

Miało to ten skutek, że w myśl tych uchwał Chersoński Zarząd gubernialny prosił gubernatora o pozwolenie zarejestrowania koni w całej gminie Odesk. powiatu, gdzie grasuje nosacizna.

W ogóle zjazdy weterynarzy zaczynają się upowszechniać i na luty przyszłego roku organizuje się w Charkowie wielki ich Zjazd niemal z całej połudn. Rosyi dla omówienia rozmaitych spraw weterynaryjskich.

Tymczasem profesor Konew (donosiłem w Nr. 4 „Przegl. Weter.”) wyprobowuje swoją surowicę nosaciznową na koniach hr. Mordwinowa w Dnieprowskim powiecie Chersońskiej gubernii. Pomysłne rezultaty zmniejszą wydatki, ponoszone dziś na walkę z tą epizoocyą.

Nowy Zarząd miejski Odessy, złożony przeważnie z tak zwanych „istotno ruskich“ usuwa ze służby miejskiej „wolnomyślnych.“ Musieli więc ustąpić weterynarze: Nikolski, (obraný posłem do Dumy), Michin, twórca muzeum patologicznego przy Odeskiej rzeźni, medyk Djatropłow, były zawiadowca bakteriologicznej stacyi w Odessie i wielu innych. Między innymi reformami ogłosił Zarząd, iż dołoży wszelkich starań do zniżenia taksy za mięso i w ogóle postara się o zmniejszenie cen tego produktu. Zdawałoby się, że najprostszą drogą ku temu celowi, jest zmniejszenie poborów miejskich za rzeźnię bydła w miejskiej rzeźni. Tymczasem gazety miejscowe ogłosiły, że komisya handlowa Zarządu opracowała projekt, żeby dawniejszą taksę, wprowadzoną przez weterynarzy skasować i wprowadzić natomiast nową płacę od żywej wagi bydła mianowicie po 15 kop. od puda. Projekt swój komisya kończy tak: „Ten nowy sposób otaksowania zwiększy dochody rzeźni miejskiej o sześćdziesiąt tysięcy rubli rocznie.“ Sapienti sat!

W niedzielę 7. (20.) września odbyły się wyścigi na torze „Odeskiego Wyścigowego Towarzystwa.“ Z koni p. Hryckiewicza wszystkie otrzymały nagrodę: Magnifika, Nuta, Mrzonka, Chwała, Xenofont i Monte-Carlo. — Ze stadniny p. Jurewicza — Zaratustra i Galia.

*Jan Duszyński.*

## Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Fotografie do albumu pamiątkowego Akademii Weterynaryi we Lwowie w dalszym ciągu nadesłali: Kol. Ochnicz z Niska; tenże łaskawie nadesłał nam fotografię ś. p. kol. Euzebiusza Nestajki.

Mianowania. Kol. Stefan Jakubowski mianowany został weterynarzem powiatowym i przeniesiony z Limanowej do Cieszanowa; kol. Józef Zagaja asystentem weterynaryjnym i przydzielony do c. k. Namiestnictwa.

Kol. **Teofil Halski**, starszy weterynarz powiatowy, mianowany został inspektorem weterynaryjnym w Czorniovcach.

**Przeniesienia.** Kol. Józef Zagórski powołany do Ministerstwa rolnictwa we Wiedniu; przeniesieni: st. weterynarz powiat. Jan Smoluchowski ze Stryja do Przeworska, Jan Nowak ze Stryja do Gorlic, Jul. Strutyński z Przeworska do Limanowej, Michał Matuszewski z Gorlic do Stryja, Stan. Krynicki z Cieszanowa do Lwowa.

Weterynarz powiatu błońskiego p. J. Podgórski, na własne żądanie opuścił zajmowane stanowisko; na jego zaś miejsce mianowano p. Sewerina, zarządzającego dotychczas stadniną rządową w Penzie.

Weterynarz powiatu mińsko-mazowieckiego, p. H. Wińcza i weterynarz powiatu włocławskiego, p. H. Koczan, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

**Przejście w stan spoczynku.** Radea dworu Prof. dr. Bayer, Rektor Akademii Weterynaryj w Wiedniu przeszedł z powodu wieku z początkiem bieżącego roku szkolnego w stan spoczynku i zamieszkał w Badenie obok Wiednia.

**Doktoraty weterynaryj.** Najwyższem rozporządzeniem z d. 5. września nadane została Akademii weterynaryjnej we Lwowie i w Wiedniu prawo udzielania doktoratów weterynaryj (Doctores medicinae Veterinariae). Wiśc o tem zdarzeniu radosnem odezwi się echem w sercach wszystkich tych, którzy pragną rozwoju nauk weterynaryjnych i powagi stanu weterynarskiego.

**Z Sejmu.** Na posiedzeniu z dnia 19. września p. Oleśnicki uzasadniając wniosek w sprawie regulacji rzeki Tyśmienicy i niszczenia gruntów przez odpływy nafty w pow. drohobyckim, skarżył się iż wskutek hyperprodukcji szybów w Borysławiu i braku rezerwoarów „kpiączka“ zalała przybrzeżne grunty, z powodu czego w całym niemal powiecie grunty te stały się prawie bezpłodne, a szkoda razem wzięta wynosi kilka milionów. Hodowla bydła wskutek tego cierpi bardzo i przez brak paszy i przez zatrucia zanieczyszczoną paszą.

Dlatego mowca postawił wnioski o 1) przyspieszenie regulacji Tyśmienicy, 2) zezwalenie na kopanie szybów naftowych tylko w razie, jeśli mają odpowiednie rezerwoary na pomieszczenie najwyższej produkcji, wogóle.

P. Kurowiec domagał się ułatwienia ludności wiejskiej hodowli i wypasu bydła rogatego przez zmuszenie zarządów dóbr skarbowych i fundacyjnych, aby jak największą przestrzeń swych bób zamieniły na pastwiska, te pastwiska wydzierżawiały spółkom włościańskim a nawet sprzedawały na raty spółkom wspomnianym lub poszczególnym włościanom. Wreszcie p. Skwarko domagał się polecenia Wydziałowi krajowemu, aby przygotować gruntownie opracowany projekt ubezpieczenia bydła rogatego. (Sprawa ta już była poruszana niejednokrotnie w Sejmie przez innych posłów i opracowywana w Wydziale krajowym).

Wnioski zgodne z życzeniem wnioskodawców odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Na innem posiedzeniu Wydziałowi krajowemu przekazano po uzasadnieniu do rozpatrzenia wniosek poselski Sandulaka domagający się wezwania do rządu, aby uwolnił od podatku konsumcyjnego mięso z bydła, które gospodarz wiejski musiał dorznąć nie wskutek zarazy, ale wskutek tego, że uległy nieszczęśliwemu wypadkowi.

**IX. Międzynarodowy kongres weterynarski w Hadze 1909 r.**  
(od 13—18 września). Program posiedzeń kongresu.

(Nazwiska referentów później będą ogłoszone).

Uroczyste otwarcie posiedzeń w dniu 13. września o godz. 2-giej popołudniu. Ogólne posiedzenia odbędą się 14, 15, 16, 17 i 18 września przed południem o godz. 9 i 14 września o godz. 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> popołudniu.

Tematy rozpraw.

1. Policyjne zwalczanie zarazy i pomoru świń ze stanowiska nowszych badań co do przyczyn powstawania tychże.
2. Ustawodawcza ochrona praktyki weterynaryjnej medycyny.
3. Weterynarz jako urzędowy rzeczoznawca w sprawach hodowli zwierząt.
4. Warunki potrzebne do promocyi doktorów medycyny weterynaryjnej.
5. Sanitarna kontrola mleka i państwowe obowiązkowe oględziny mięsa.
6. Nieszkodliwe usuwanie trupów zwierzęcych i konfiskata mięsa.
7. Zapobieganie i patologia chorób spowodowanych przez pierwotniaki (piroplazmozy, trypanosomozy i t. p.) z demonstracyami właściwych pasorzytów i przenoszenie tychże przez pośredniczące w tem zwierzęta (gzy, muchy i t. d.).
8. Państwowa kontrola wyrobów surowie i produktów bakteryj (bakterienprodukte) jakoteż sporządzanie tychże w państwowych zakładach.
9. Gruźlica drobiu w stosunku do gruźlicy zwierząt ssących.
10. Bezpłodność u bydła i stosunek tejże do chorób zakaźnych narządów płciowych.
11. Państwowe zwalczanie gruźlicy z uwzględnieniem dróg zakażenia się nią.
12. Budowa i urządzenie stajen ze względu na zapobieganie chorobom zwierzęcym, szczególnie gruźlicy, oraz ze względu na higienę mleka.

Sekcje kongresu.

- I. Publiczna weterynaryjna kontrola środków spożywczych.
- II. Patologia i bakterjologia.
- III. Kliniczne leczenie zwierząt.
- IV. Hodowla zwierząt.
- V. Choroby podzwrotnikowe.

*Posiedzenia sekcyjne dnia 16. i 17. września o godz. 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> popołudniu.*

I. Sekcja.

1. Kontrola środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego z wyłączeniem mięsa i mleka.
2. Ubezpieczenie zwierząt na rzeź przeznaczonych.
3. Dezynfekcja środków transportowych i surowych produktów zwierzęcych w międzynarodowym obrocie.
4. Leczenie surowicą, szczepienie ochronne i szczepienie przy zarazie pyska i racie, oraz wartość ich dla policyi weterynaryjnej.

II Sekcja.

1. Rozpoznawanie chorób zakaźnych za pomocą nowszych reakcyj odporności (Immunitätsreaktionen) z wyłączeniem podskórnych wstrzykiwań tuberkuliny i malleiny.
2. Etiologia i patogenezza złośliwych obrzęków, w szczególności raka.
3. Szczepienie przeciwgruźlicze.
4. Patologiczno-anatomiczne i patologiczno-histologiczne rozpoznanie wścieklizny.

### III. Sekcja.

1. Specyficzne chroniczne zapalenie jelit (enteritis) u bydła
2. Zakaźne zapalenie płuc i opłucnej (pleuropneumonia contagiosa) u koni.
3. Tamowanie krwiotoków (haemostasis) przy nowszych sposobach kastracyi.
4. Patologia i terapia chorób wywołanych przez paciorkowce.
5. Zapalenie stawów chroniczne (arthritis chronica) u konia.

### IV. Sekcja.

1. Fizjologia wydzielania się mleka i stosunek exterioru bydła do produkcji mleka.
2. Wpływ rozmaitych sposobów żywienia na jakość produktów (mięso, mleko) i zastosowanie zasad Kellner'a przy żywieniu zwierząt domowych ze względu na wytwórczość siły, mleka i mięsa.
3. Zapobieganie niekorzystnym skutkom hodowli użytkowej (Leistungszucht) zwierząt domowych.
4. Nauka w hodowli zwierząt.

### V. Sekcja.

1. Przepisy higieniczne dla morskich transportów zwierząt domowych.
  2. Polityka weterynaryjna w koloniach.
  3. Laboratoria do badania chorób podzwrotnikowych i nauka o tychże.
- Kurs weterynaryjny w Kołomyi** w Oddziale pokuckim trwał od 12. do 26. sierpnia. Słuchaczy było 61, mianowicie 49 oglądaczy bydła i 12 nauczycieli ludowych. Wykładał kol. Mogilnicki, tamtejszy weterynarz miejski.

**Wystawa rolniczo-przemysłowa w Wielopolu skrzyńskim** odbyła się w dniach 19. i 20. września, staraniem Tow. okręgowego rolniczego w Dębicy. Jest to pierwsza w tak małym zakresie urządzona wystawa — a jednak powiodła się w zupełności. Bydła doprowadzono 190 sztuk, przeważnie rasy czerwonej polskiej, która tu zaczyna się coraz więcej rozpowszechniać. — Oprócz bydła były i konie, które dostarczyli w liczbie 15 sztuk właścianie wybitnie rasy wschodniej. — Wystawa ta jest świadectwem, iż pojęcia o racjonalnej hodowli choć powoli lecz stale się rozwijają u włościan tej okolicy.

**Targ na źrebięta.** Wydział Tow. rolniczego okręgowego jasielskiego, pragnąc rozbudzić wśród hodowców, zwłaszcza małorolnych, większe zamiłowanie do chowu koni, w szczególności zaś do starannego utrzymywania przychowku, postanowił urządzić targ na źrebięta, połączony z premiowaniem najlepiej utrzymanych sztuk. Targ ten odbędzie się 19. października 1908, na targowicy w Krośnie, obejmować będzie wyłącznie źrebięta odsadki, roczne i dwuletnie.

Każda z przyprawdzonych sztuk poddana będzie sprzedaży w drodze licytacji, w której uczestniczyć mogą także właściciele licytowanych sztuk, a więc właściciele nie życzący sobie pozbycia swoich źrebiąt, będą mogli zaliczyć je dla siebie. Poza tem, właściciele wartościowych i starannie utrzymanych źrebiąt otrzymają pieniężne premie. Na targ ten dopuszczone będą źrebięta z powiatów: Jasło, Krosno, Gorlice, Strzyżów i sąsiednich.

**Premiowanie koni typu wierzchowego** w Warszawie na placu Wystawy w Łazienkach odbędzie się w piątek 16-go października r. b.

Do premiowania dopuszczone są ogiery i klacze 3, 4 i 5-letnie, nagrody stanowią rbl. 1500 od Głównego Zarządu stadnin państwowych (tylko dla okazów wystawionych przez swych hodowców) oraz medale srebrne, brązowe

i listy pochwalne od tegoż Zarządu i Cesarskiego Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem. Deklaracye z opłatą po rbl. 10 od konia, są przyjmowane do d. 12-go października b. r. w kancelaryi Cesarskiego Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem (Warszawa, Krak. Przedm 32).

Tegoż dnia t. j. 16. października specjalna komisya pod przewodnictwem generał-leitnanta Klarocza dokona zakupu ogierów pełnej krwi angielskiej dla stadnin rządowych.

**Zakupno koni do Królestwa.** We wrześniu udała się do Francji do Normandyi, departamentu Persch, Pas des Calais i innych dla zakupu koni komisya z ramienia Warszawskiego Tow. Rolniczego, złożona z pp. Adama Michalskiego, hr. Jezierskiego, hr. Zamoyskiego i lekarza weterynaryjnego Ksawerego Pietrzaka; zakupiła ona perzerony i bulony, razem w ilości 25 sztuk.

**Sprzedaż koni.** W stadninie państwowej w Radowcach na Bukowinie odbędzie się 2-go października b. r. sprzedaż koni mianowicie rasy angielskiej i arabskiej. Nabywcy klaczy rozplodowych muszą się zobowiązać rewersem, że przez trzy lata używać ich będą do hodowli tej samej rasy, tak samo i nabyte żrebięta po dochowaniu ich do trzeciego roku. Przed upływem trzech lat nie mogą nabyte klacze, bez pozwolenia ministerstwa rolnictwa, przejść w inne ręce. W licytacji koni rozplodowych mogą brać udział tylko hodowcy, zaś do licytacji innych koni może być każdy przypuszczony.

Równocześnie ogłasza ministerstwo rolnictwa węgierskie licytację koni nadliczbowych ze stadnin państwowych węgierskich dnia 25. września w Budapeszcie. Ponadto odbędzie się 7. października licytacja koni pełnokrwistych w tattersalu, a w czasie od 11. do 13. października tamże wystawa i sprzedaż egierów.

**Upadek produkcji remont w Anglii.** Na jednym z ostatnich posiedzeń w *Royal United Service Institut* skonstatowano na podstawie sprawozdań ministeryalnych, że w r. 1907 wyprodukowano w Anglii żrebiąt mniej o 10.000 od zwykłej produkcji przeciętnej. Ubytek ten jest tem dotkliwszy, że dotyczy prawie wyłącznie wojskowych koni wierzchowych. Podobnie podupadła również produkcya zwykłych koni użytkowych tak, że 90% pociągowych koni autobusowych musiano importować. Uchwalono zwrócić się do rządu, ażeby przez wydatne subwencye położył tamę temu upadkowi i ułożył stały program, któryby w czasie niezbyt długim podniósł produkcję koni wojskowych i pociągowych. Główna przyczyna złego leży w niskiej cenie na remonty i w braku odpowiedniego materiału rozplodowego. W toku dyskusyi zrobiono zarzut hodowcom, że dbają tylko o konie wystawowe, a nie liczą się z potrzebami popytu.

**Z czynności Biura handlowego dla eksportu bydła przy Komitecie** c. k. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie. W miesiącu sierpniu b. r. sprzedano: 1) buhai 3; 2) jałówki 1; 3) cieląt 5; 4) świń 527; razem 536 za sumę 49.545.80 kor., a zatem od początku 1898 r. obrót Biura wynosił sumę 332.314.58 kor.

**Jesienny jarmark hodowlany w Lublinie.** Pragnąc dać możność szerszemu ogółowi łatwego zaopatrzenia się w sztuki na opas, tak gospodarstwom fabrycznym, jak i podmiejskim, oraz miastom w krowy na ociełeniu, Lubelski Związek Hodowlany urządza w r. b. w d. 15. i 16. października pierwszy jarmark jesienny, dwa dni trwający. Na jarmark ten przyjmowany będzie inwentarz z całego Królestwa tak włościański jak i z dominiów.

**Tow. ubezpieczenia bydła.** Centr. Tow. Rolnicze warszawskie opracowało ustawę „Tow. ubezpieczenia bydła od pomoru p. t. „Żywina“. Ustawa złożona została w Ministerstwie spraw wew. w Petersburgu.

**Import bydła z Fryzyi holenderskiej.** Ponieważ istnieje uzasadniona nadzieja uzyskania pozwolenia na sprowadzenie z Fryzyi holenderskiej przez Niemcy bydła rozplodowego, przeto Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego zawiadamia niniejszem P. T. hodowców, że już obecnie można nadsyłać do biura Komitetu (Kraków, Basztowa 6) zgłoszenia w sprawie zakupu materiału hodowlanego we Fryzyi, z podaniem ilości i rodzaju sztuk zapotrzebowanych. W razie otrzymania pozwolenia na import bydła Komitet poda do wiadomości P. T. hodowców bliższe warunki odnoszące się do przesyłania zaliczek na zamówiony materiał, termin sprowadzenia etc. i wyszle do Fryzyi komisję celem zakupu zamówionego bydła.

**Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jarosławiu.** Podczas tegorocznej Wystawy przemysłowo-rolniczej w Jarosławiu, urządzono staraniem c. k. Komitetu Tow. gosp. we Lwowie i jego Oddziału w Jarosławiu, jakoteż staraniem I-go galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu wystawy bydła, koni, nierogacizny, drobiu, gołębi i królików.

Krótki czas przygotowawczy, oraz tegoroczna klęska rolna spowodowały nadzwyczaj trudne warunki w urządzaniu tych wystaw — mimo to, można powiedzieć śmiało, że wszystkie odbyły się nadspodziewanie pomyślnie, dzięki wielkiej energii członków komitetu wystaw.

Wystaw tych nie można zatem brać za miarę tego, czem by one być mogły w pomyślniejszych warunkach; w każdym razie uwidoczniły one dodatnie wyniki zabiegów c. k. Komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, a rolniczego w Krakowie i towarzystw chowu drobiu w kraju na polu podniesienia chowu tych zwierząt. A to był główny cel wystaw.

Wystawy poszczególnych gatunków zwierząt odbyły się w różnych terminach:

Wystawa bydła w dniach 3, 4 i 5. września.

Wystawa koni 9. i 10. września.

Wystawa świń i drobiu 15 i 16. września.

Wystawa bydła miała charakter wystawy okręgowej, gdyż z wyjątkiem 4 obór z Galicyi zachodniej, przedstawione na wystawie bydło pochodziło z obór znajdujących się w bliższej lub dalszej okolicy Jarosławia.

Na wystawę bydła przypędzono ogółem sztuk 284, z tego przypada na większe obory 201 sztuk, a na bydło włościańskie 83 sztuk. Wystawione sztuki z większych obór reprezentowały głównie 2 rasy, t. j. nizinną oldenburgów i górską simentalerów. Oprócz tych było wystawione bydło z dwóch obór rasy ezerwonej polskiej. Z bydła włościańskiego dopuszczone były do wystawy tylko sztuki należące do rasy nizinnej czarno-krasej.

Wystawcami większych obór byli:

Zarząd dóbr książąt Czartoryskich w Pełkiniach i Wązownicy.

„ „ „ Lubomirskich w Przeworsku.

„ „ hr. Dzieduszyckiego w Zarzeczcu.

P. Jerzy Turnau z Mikuliniec.

Hr. Rej z Przyborowa.

P. Żeleński z Grodkowic.

P. Romer z Jodłownika.

Pp. Wolski i Dworski z Howłowic.

Wystawcom większych obór udzielone były następujące nagrody: 4 dyplomy honorowe, 6 medali złotych, 30 srebrnych, 18 brązowych i 11 listów pochwalnych. Włościanie dostali nagrody: 3 medale srebrne, 5 brązowych i nagrody pieniężne t. j. 22 po 20 koron, a 43 po 5 koron.

Między bydłem rasy Simental wyróżniało się bydło z obory zarodowej pełnej krwi Witolda ks. Czartoryskiego w Wierzbnie; materiał bardzo szlachetny, o wybitnym typie mlecznym, w całości lżejszy, jednek wyrównany. Obora ta otrzymała też najwyższą nagrodę: dyplom honorowy. Ta sama obora przedstawiła także Simentalery półkrwi i uzyskała prócz wspomnianego dyplomu honorowego nadto 5 medali srebrnych i 2 brązowe za pojedyncze sztuki z obu obór.

Dobre Simentalery przedstawiła i obora ordynacyi przeworskiej ks. Lubomirskich.

Tzecią wreszcie oborą, która przedstawiła materiał rasy Simental była obora ordynacyi hr. Dzieduszyckich w Zarzeczu.

Z obór rasy nizinnej do najlepszych należały obory rasy Oldenburg Witolda ks. Czartoryskiego w Pełkiniach, ordynacyi przeworskiej ks. Lubomirskich i p. Jerzego Turnaua w Mikulicach. Pierwsza z nich przedstawiła zwłaszcza ładny jadownik.

Materiał tejże rasy przedstawiły obory ks. Jerzego Czartoryskiego w Szówsku i Wiązownicy, jak również obory półkrwi w Urzejowicach, Hawłowicach dolnych i górnych. Sześć sztuk rasy żuławskiej o znanym, charakterystycznym ubarwieniu przedstawiła obora w Kańczudze spadkobierców ś. p. Józefa Kellermana, której przyznano medal brązowy. Obora ta kończyła szereg obór typu nizinnego z okręgu jarosławskiego.

Z Galicyi zachodniej obora w Czudec przedstawiła 6 buhajków i 4 jałówki rasy fryzyjskiej, obora w Grodkowicach 3 buhajki tejże rasy.

Czerwone bydło polskie przedstawiły obory w Przyborowiu i Jodłowniku. Pierwszej przyznano za kolekcję medal złoty wobec widocznego postępu w chowie co do użyteczności i wzrostu, drugiej dyplom honorowy za całość przedstawionego materiału.

Na dzień 5. września zapowiedziany był również spęd na wystawę bydła włościańskiego. Niestety rzęsy deszcz, padający od wczesnego ranka z małemi przerwami aż do późnego wieczora, sprawił, że włościanie dostawili na wystawę bydło w mniejszej ilości, jakby to miało miejsce, gdyby była dopisała pogoda. Doprowadzono jednak nawet przy tak niesprzyjających warunkach 83 sztuki bydła włościańskiego o typie prawie wyłącznie nizinnym, który dominuje w tym okręgu. Jakkolwiek całość materiału nie była należyte wyrównana, to jednak widocznem było dążenie do ujednostajnienia przez poprawę Oldenburgami. Odnaczyło się zwłaszcza bydło pochodzące z gmin, w których znajdują się zakładane przez Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego t. zw. obory gminne włościańskie, jak również z gmin, w których znane obory dworskie oddziałują dodatnio na poprawę hodowli bydła u włościan. Przedstawione przez niektórych włościan kolekcje, składające się z udzielonych przez Komitet krów subwencyjnych (zwanych przez włościan „zarodówkami“) i pochodzącego od nich potomstwa w jednej lub więcej generacjach, pozwalały śledzić dodatni wpływ oddziaływania tych obór gminnych na poprawę bydła włościańskiego.

W czasie wystawy bydła odbyła się również połączona z oceną wystawa masła, oraz wystawa serów, urządzona staraniem galic. Towarzystwa mleczarskiego. Szczególne zainteresowanie obudziła wystawa serów, a wystawione



w tym dziale okazy znalazły powszechne uznanie i dowiodły widocznego na tem polu postępu.

Na wystawę koni przypędzono razem 137 sztuk; w tym 107 sztuk ze stajen obywatelskich a 30 koni włościańskich. Wystawione konie należały przeważnie do rasy arabskiej, już to czystej, już  $1\frac{1}{2}$  krwi, a reprezentowały typ konia remontowego i lżejszego zaprzęgowego. Wystawcom udzielono następujące nagrody: 1 dyplom honorowy, 8 medali złotych, 11 medali srebrnych, 2 listy pochwalne. Nadto z funduszków c. k. Ministerstwa rolnictwa rozdano 8 premij w ogólnej kwocie 3300 koron i 8 medali srebrnych za wychów ogierów rozplodowych, będących własnością gal. Tow. gospodarskiego. Włościanom przyznano z tych funduszków 3 medale srebrne i 430 koron.

Najmniej obeszana była wystawa nierogacizny; wszystkich świń było razem 82 sztuki. Wystawione sztuki reprezentowały 2 rasy t. j. westfalską i angielską „Jorkshir“. Rasa westfalska pochodziła z chlewni p. Gustawa Szaszkiwicza z Rzemienia a rasę angielską wystawiły chlewnie księcia Czartoryskiego w Pełkiniach i p. Jerzego Turnana w Urzajowicach.

Równocześnie z wystawą nierogacizny odbyła się i wystawa drobiu, gołębi i królików, która liczyła ogółem 70 wystawców.

Wystawionego drobiu było: 220 kur, 69 kaczek, 91 gęsi, 28 indyków, 9 pantarek, 183 gołębi i 118 królików. W wystawie wzięli udział członkowie obu towarzystw krajowych chowu drobiu i inni hodowcy wystawiając już to drób, gołębie i króliki własnego chowu, już to sztuki lub przychowek od nadanych im przez towarzystwa chowu drobiu. W dziale kur przeważała głównie rasa polska zielononózek, w dziale gęsi — rasa emdeńska, w dziale kaczek — rasa peking, w dziale królików rasa belgijska, olbrzymy i srebrzyste.

Oprócz wystawionego drobiu publiczność miała sposobność przy zwiedzaniu wystawy podziwiać maszyny wylęgowe i naocznie się przekonać o ich użyteczności. Nagrody rozdane były wystawcom drobiu następujące: 4 dyplomy honorowe, 12 medali srebrnych, 18 dyplomów uznania, 10 medali bronzowych, 10 listów pochwalnych i nagrody pieniężne na ogólną sumę 150 koron.

Wystawy były urządzone na osobnym placu, obok ogrodu miejskiego, gdzie mieściła się wystawa przemysłowo rolnicza, w budynkach na ten cel wystawionych.

Jarosław 26. września 1908.

Andrzej Mizuura  
pow. lek. weterynaryi.

**Zagrożenie produkcji mięsa w Anglii.** Na skutek dozwolonego dowozu mięsa amerykańskiego opanowali eksporterzy do tego stopnia targi londyńskie, że obecnie posiadają faktyczny monopol i decydują o cenach i to tak w handlu *en gros*, jak i drobiazgowym. W Londynie kosztuje 1 kg. mięsa 1 K. Że wobec tego krajowa produkcya bydła upaść z konieczności musi, nie ulega żadnej wątpliwości.

**Kurs dla instruktorów mleczarstwa.** Podjęta przez wydział krajowy w porozumieniu z towarzystwami rolniczymi szersza akcja celem podniesienia mleczarstwa, wymaga przygotowania odpowiednich współpracowników. W tej myśli urządza wydział krajowy w czasie od 5. września do 30. listopada br. w krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie specjalny kurs dla kandydatów na instruktorów mleczarstwa pod kierownictwem Dra Tadeusza Rylskiego i inż. Józefa Mokrzyńskiego. Pierwszeństwo w przyjęciu będą mieć kandydaci, którzy dali się poznać także z zamiłowania do pracy społecznej. Kandydaci otrzymają stypendya po 500 k., a za zwrotem kosztu pomieszczenie i wikt w krajowej szkole mleczarskiej.

**Laboratorium mleczarskie w Warszawie.** Przy laboratorium chemiczno-bakteryologicznem dr. St. Serkowskiego otwarto specjalny oddział mleczarski, niezależnie od pracowni, która nadal mieć będzie charakter analityczny i naukowy.

Otwarcie na tak szeroką skalę pracowni mleczarskiej, zaopatrzonej bogato we wszelkie pomoce naukowe (najnowsze przyrządy, udoskonalenia i biblioteka), daje obecnie możność mleczarzom, kierownikom kontroli obór, praktykantom rolnikom pracować tu teoretycznie i praktycznie nad sprawą podniesienia poziomu mleczarstwa krajowego, nad sposobami oceny sanitarnej mleka, masła i innych produktów, wreszcie nad udoskonaleniem masła eksportowego.

Drugie zadanie pracowni mleczarskiej dr. Serkowskiego to próby nowych przyrządów i zastosowań mleczarskich, zwłaszcza oceny fachowe przyrządów importowanych z zagranicy, oraz badania wynalazków krajowych. Właśnie w obecnej chwili pracownia dokonywa ekspertyzy nowych przyrządów pomysłu dr. Herynga do domowej pasteryzacji i ujednostajnienia mleka dla niemowląt oraz nowego probierza do mleka pomysłu też warszawianina inż. Dąbrowy-Szremowicza.

Nietylko jednak teoretycy i rolnicy znaleźć mogą praktykę i miejsce do badań, którego brak powszechnie dotychczas uczuć się dawał, ale również i gospodynie tu nauczyćby się mogły różnych łatwych domowych sposobów badania mleka i produktów spożywczych wogóle.

Wreszcie — i to może okaże się najważniejszym zadaniem nowej pracowni mleczarskiej — w osobnem izolowanem pomieszczeniu przyrządzają się różne zaczyny mleczarskie, jako to zacyzn (czyli czysta kultura bakteryi) do domowego wyrobu mleka kwaśnego, fermenty do zakwaszenia mleka i śmietanki na wyrób masła itp. Zaczyny te wybitnie podnoszą wartość produktu, pozbawiając go bakteryj gnilnych.

(*Kur. Warsz.*)

**Mleczarnia szkoły mleczarskiej w Rzeszowie.** Mleczarnia zakładowa przerobiła w 1907 r. okrągło 700.000 litrów mleka (w 1906 r. 320.803 ltr.) a w r. b. przeróbka wzrosła jeszcze znacznie, gdyż dosięgła miliona koron. Uzyskawszy dostateczną dostawę mleka, szkoła podjęła prawidłowy wyrób miękkih i twardych serów, które jak i masło zyskały dobrą markę w handlu.

Decydującym względem przy układaniu programu nauki była potrzeba wykształcenia mleczarzy dla coraz częściej powstających mleczarni w kraju; istotnie w ciągu pięciolecia opuściło szkołę 104 ukwalifikowanych uczniów. Jednak wzrost przemysłu mleczarskiego zniewala do pogłębienia nauki; w tym celu dotychczasowe cztero i ośmiomiesięczne kursy mleczarskie usunie się, a natomiast wprowadzi się od listopada b. r. całoroczny kurs, obejmujący tak maślarnstwo jak serkarstwo.

Grono nauczycielskie składało się w r. 1906/7 z siedmiu osób pod kierownictwem dra Tadeusza Rylskiego. Niższy, czteromiesięczny kurs, kształcący personal dla mleczarni ręcznych, zmieniono, ponieważ nieodpowiadał celowi, a zaprowadzono kurs ośmiomiesięczny, kształcący kierowników i pomocników tak dla mleczarni ręcznych, jak motorowych. Pobierało naukę na wyższym kursie maślarskim (1/III do 31 X 1906) 14 uczniów, na kursie wakacyjnym (16, VII do 15, VIII 1907) 13, na trzymiesięcznym kursie dla kobiet (10, XI 1906 do 10, II 1907) 10 uczennic, na 11 miesięcznym kursie uzupełniającym dla kierowników spółek włościańskich (10, II do 16, III 1907) 11, na wyższym kursie maślarskim (17, II do 31, X 1907) 14 uczniów i sześciu hospitantów — ogółem na pięciu kursach miała szkoła 64 uczniów.

Preliminarz budżetu na rok 1908 i 1909 przedstawia po raz pierwszy brutto z wyszczególnieniem rozchodów i dochodów mleczarni zakładowej; na zakupno mleka i prowadzenia mleczarni preliminarzuje się wydatek 126.680 kor., przychody zaś wynoszą 126.020 koron.

**Mleczarstwo w kraju** Stan przemysłu mleczarskiego w kraju (poza szkołą rzeszowską) streszcza się w następujących danych:

Z końcem 1906 r. liczono ogółem 321 mleczarni w kraju, z czego przypada na okręg działalności krakowskiego Tow. rolniczego 88 (w 1905 — 90) zaś na okręg lwowskiego Tow. gospodarczego 233 (1905 — 213) mleczarni. Mleczarni spółkowych było w 1906 r. 16 (1905 — 12), zbiorowych 83 (62) dworskich 222 (234); procent mleczarni spółkowych i zbiorowych wzrasta na niekorzyść dworskich, co świadczy, że wzrasta powszechnie przekonanie, iż przeróbka małych ilości mleka jednego producenta nie może się dobrze opłacać:

Dostarczono do nich 35 milionów litrów mleka; z tego spieniężyły mleczarnie spółkowe 4·5 miliona, zbiorowe z przemysłowcami miejskimi 16·5 miliona, dworskie 14·5 miliona. Masła deserowego wyprodukowano przeszło milion kg.

Krajowe biuro mleczarskie wykonywało stałą kontrolę nad 24 mleczarniami prywatnymi, co wpłynęło dodatnio na rozwój produkcji tych mleczarni. Staraniem tego biura wydano „podręcznik dla spółek mleczarskich“ i „podręcznik techniki mleczarskiej“, oba wydawnictwa opracowane przez inż. Z. Chmielewskiego. Nadto wydano po polsku i rusku „przepisy porządkowe dla obór“ i „przepisy porządkowe dla mleczarni“.

Akcyja w kierunku tworzenia miejskich spółek mleczarskich nie udała się w Krakowie, natomiast pomysły przyniosła skutek w Nowym Sączu. W celu sporządzenia regulaminu sprzedaży nabiału w miastach, urządzono w Krakowie ankietę, która opracowała szczegółowe przepisy.

Staraniem biura urządzono tygodniowe kursy rolniczo-hodowlane w Kwauczale, Rybnej, Myslenicach i Królówce; miały na celu podniesienie produkcji mleka w okolicach objętych działalnością spółek. Jęgo też zachodem urządzono od 21 do 25 lipca na zeszłorocznej wystawie higienicznej we Lwowie w oddzielnym pawilonie wystawę masła i serów.

**XXIX. wystawa drobiu i królików** odbędzie się w Wiedniu w dniach 17. i 18. października b. r. Termin zgłoszeń wystawców upływa z dniem 5. października; późniejsze zgłoszenia będą tylko wyjątkowo uwzględniane.

Program wystawy wysyła i wszelkich informacji udziela sekretarz państwowego Towarzystwa chowu drobiu i królików, Wiedeń III/2 k. k. Prater.

**Wystawa ptactwa.** W listopadzie, z inicjatywy Kijowskiego Towarzystwa miłośników przyrody, otwarta będzie w Kijowie wystawa ptactwa domowego i gołębi. W czasie wystawy mają się odbyć wyścigi gołębi pocztowych.

**Hodowla ptactwa domowego** na Podolu od kilku lat stopniowo zwiększa się. Głównym przedmiotem wywozu są gęsi, które w dużych partjach wysyłane są głównie na wiosnę i na jesień do Austrii. Skutkiem jednak braku jakiegokolwiek stałej organizacji, zysk cały zamiast wzbogacić producentów, tonie w kieszeni pośredników, usiłujących we własnym interesie ceny ptactwa sprowadzić do minimum.

**W sprawie hodowli jedwabników.** P. Helena Gabrielowa rozesłała odezwę w sprawie hodowli jedwabników, do obywateli ziemskich z zapytaniem, czy w majątku znajdują się morwy? drzewa czy krzaki? ile i jak stare mniej więcej? oraz czy są dęby, aljantusy, skorzonery?

Autorka odezwy twierdzi, że potrzebuje tych wiadomości w celu zaprowadzenia hodowli jedwabników w całym kraju.

Przemysł jedwabniczy — czytamy w odezwie — da dwu milionom ludzi pracę, dobrobyt ludowi, miliony krajowi, każdemu chętnemu a potrzebującemu — pracę i zarobek; bogatym znaczne dochody. Do Polski i Rosyji sprowadza się z Francyi i Włoch za 18 milionów rubli rocznie jedwabiu. Żadnego uszczerbku w ludziach jedwabnictwo nie przyniesie gospodarstwu, ponieważ odpowiedni do tej pracy są dzieci, starcy, kaleki i tylko przez 6 tygodni w roku zajęci.

W majątku Olganowo na Kujawach, w gubernii warszawskiej, zapoczątkowano przemysł jedwabniczy w kraju naszym. Dnia 4. lipca ks. proboszcz Chyczewski poświęcił hodowlę jedwabnictwa, w której to uroczystości uczestniczyli włościanie i ludność wiejska i zachęcał lud z ambony do tej pracy pożytecznej. W hodowli znajduje się około miliona jedwabników.“

---

---

## Od Wydziału Galic. Towarzystwa Weterynarskiego.

Wydział Galic. Towarzystwa Weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo.

---

---

## Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“.

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne o nadesłanie adresów właściwych.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu Weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

Szanownych Panów Prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie „Przeglądu Weterynarskiego“ wprost w Administracyi ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Zamawianie w księgarniach naraża Wydawnictwo nasze na duże straty pieniężne.

---

Redaktor odpowiedzialny: Prof. mag. Stanisław Królikowski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego),  
pod zarządkiem Franciszka Kattnera ul. Cicha 1. 5.